ŚRODA
03|04|2024

DZIENNIK ELBLĄSKI

23 LATA

cena 3,49 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NAKŁAD 2 048 NR 53 (21 234)

ROZMAWIALI O ROZWOJU GMIN NADZALEWOWYCH

Fot. arch. prvw.

SPORT CODZIENNIE

POLAK, WĘGIER, DWAJ MOCNI RYWALE \20

TRUDNA WYPRAWA DO WARSZAWY \22

CZYŻBY POCZĄTEK PIĘKNEJ KARIERY? \23

ISSN 0137-9127
14
9 770137 912132

W ŻÓŁWIM TEMPIE \4

DOM WOLNY OD PRAC DOMOWYCH? \5

PIENIĄDZE NA RATUNEK W URODZINY RZEŹBIARKI \7

NIE ROZSTAJĘ SIĘ Z APARATEM \12-13

324otbp-e-K

eprasa.pl b1ac906626

TRAGEDIA W STREFIE GAZY. NIE ŻYJE POLSKI WOLONTARIUSZ

Siedmioro pracowników organizacji humanitarnej World Central Kitchen (WCK), w tym z Polski, zginęło w izraelskim ataku w Strefie Gazy. Organizacja zawiesiła działalność w regionie – poinformowała WCK, która ma siedzibę w USA.

Z głębokim bólem przyjąłem informację o śmierci w Strefie Gazy wolontariuszy z organizacji World Central Kitchen, w tym polskiego obywatela. Tragedia ta nigdy nie powinna się wydarzyć i musi zostać wyjaśniona – napisał w mediach społecznościowych prezydent Andrzej Duda.

Osobiście poprosiłem ambasadora Izraela w Polsce Yacova Livnego o pilne wyjaśnienia; zapewnił mnie, że Polska wkrótce otrzyma wyniki badania tej tragedii – poinformował we wtorek szef MSZ Radosław Sikorski, odnosząc się do sprawy polskiego wolontariusza, który zginął w Strefie Gazy.

– Tragiczna informacja o śmierci pracowników organizacji humanitarnej WCKitchen, w tym obywatela Polski w Strefie Gazy. Wolontariusze, ludzie niosący pomoc innym powinni być otoczeni szczególną ochroną w obszarach zagrożenia. Składam najszczersze kondolencje rodzinie i przyjaciołom polskiego wolontariusza – napisał na platformie X Ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce Mark Brzezinski.

– World Central Kitchen z bólem potwierdza, że siedmioro członków naszego zespołu zostało zabitych w ataku Sił Obronnych Izraela (Cahal) – podała organizacja w komunikacie. Jak dodano, wśród ofiar śmiertelnych są obywatele Australii, Polski i Wielkiej Brytanii oraz jedna osoba z obywatelstwem amerykańsko-kanadyjskim. Zginął także palestyński kierowca.

Wcześniej informowano o czterech zabitych w ataku. WCK podała, że osoby te zginęły w poniedziałek podczas dostarczania dramatycznie potrzebnej pomocy żywnościowej, która przybyła do Strefy Gazy kilka godzin wcześniej statkiem z Cypru.

Udostępniony w internecie film pokazuje, jak ratownicy medyczni przewożą ciała do szpitala i okazują paszporty trzech spośród zabitych. Wśród nich jest polski paszport. Na innym wideo widać ciała pięciu zmarłych osób leżące w szpitalu Al-Aksa w mieście Dajr al-Balah w centrum Strefy Gazy. Mają na sobie strój ochronny z logo organizacji charytatywnej.

PAP/EPA/Mohammed Sabber

Strój ochronny z logo organizacji charytatywnej

Komentując te informacje, Siły Obronne Izraela oświadczyły, że prowadzą dokładny przegląd na najwyższych szczeblach, aby wyjaśnić okoliczności tego wydarzenia, które określiły jako tragiczny incydent.

– Cahal podejmuje szeroko zakrojone wysiłki, aby umożliwić bezpieczne dostarczanie pomocy humanitarnej i ściśle współpracuje z WCK w ich kluczowych wysiłkach na rzecz zapewnienia ludności Strefy Gazy żywności i pomocy humanitarnej – stwierdzono w komunikacie izraelskiej armii.

Do sprawy odniosło się ministerstwo spraw zagranicznych Australii, które oświadczyło, że stara się potwierdzić doniesienia o śmierci jednego z obywateli tego kraju. – Departament Spraw Zagranicznych i Handlu pilnie stara się potwierdzić doniesienia o śmierci australijskiego pracownika pomocowego w Strefie Gazy. Te doniesienia są bardzo niepokojące – napisano w komunikacie.

Założona w 2010 roku przez znanego amerykańskiego kucharza Jose Andresa World Central Kitchen dostarcza pomoc żywnościową oraz przygotowuje posiłki dla osób potrzebujących. Organizacja podała w zeszłym miesiącu, że wydała w Strefie Gazy ponad 42 miliony posiłków w ciągu 175 dni. **ŹRÓDŁO: PAP**

NIEMCY PRZEKAŻĄ UKRAINIE 180 TYS. POCISKÓW ARTYLERYJSKICH

Ministerstwo obrony Niemiec powiadomiło we wtorek, że rząd w Berlinie przekaże Ukrainie 180 tys. sztuk amunicji artyleryjskiej w ramach inicjatywy międzynarodowej zgłoszonej w lutym przez władze Czech. Resort podkreślił, że wkład strony niemieckiej będzie stanowił 40 proc. wielkości tego przedsięwzięcia.

Wartość uzbrojenia, które przekażą Niemcy, to 576 mln euro. W marcu minister obrony Boris Pistorius ogłosił już inny pakiet wsparcia dla Ukrainy, wynoszący 478 mln euro i nieobejmujący pomocy dostarczanej w ramach czeskiej inicjatywy. Łącznie zapewnimy zatem Kijowowi w tych dwóch transzach broń o wartości ponad 1 mld euro – wyjaśnił rzecznik resortu obrony w rozmowie z agencją Reutera.

Prezydent Czech Petr Pavel – emerytowany generał i były szef Komitetu Wojskowego NATO – oświadczył w lutym podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa, że istnieje możliwość zakupienia około 500 tys. pocisków kalibru 155 mm i 300 tys. pocisków kalibru 122 mm. Prezydent przekonywał, że amunicja mogłaby zostać dostarczona w ciągu kilku tygodni, jeśli zapewnione zostanie odpowiednie finansowanie.

7 marca Pavel ogłosił, że Czechy dysponują już środkami pozwalającymi na zakup 800 tys. pocisków artyleryjskich, które miałyby zostać nabyte poza Unią Europejską. Polityk informował wówczas, że akcja zainicjowana przez Republikę Czeską obejmie jeszcze 18 państw, natomiast amunicja powinna trafić na Ukrainę w najbliższych tygodniach.

Nieoficjalnie mówiono, że pociski mają pochodzić z takich krajów, jak Korea Południowa, RPA i Turcja. **ŹRÓDŁO: PAP**

PAPIEŻ POWIEDZIAŁ, CO WYDARZY SIĘ, GDY UMRZE

Papież Franciszek wyznał, że zdecydował o tym, by podczas obrzędów po jego śmierci jego ciało nie było wystawione na katafalku, lecz w trumnie; „z godnością, ale jak każdego chrześcijanina" - wyjaśnił w książkowym wywiadzie „Następca". Potwierdził, że zostanie pochowany w rzymskiej bazylice Matki Bożej Większej.

W obszernym wywiadzie na temat Benedykta XVI, przeprowadzonym przez hiszpańskiego watykanistę Javiera Martineza-Brocala Franciszek podkreślił, że jego życzeniem jest to, by po jego śmierci odbyło się jedno czuwanie, a nie dwa i by nie organizowano osobnej ceremonii w chwili zamknięcia trumny.

PAP/EPA/Vatican Media

Wspominając pogrzeb Benedykta XVI w styczniu 2023 roku, papież zaznaczył: – To ostatnie czuwanie żałobne celebrowane w ten sposób, z ciałem papieża wystawionym poza trumną, na katafalku.

– Rozmawiałem z ceremoniarzem i wyeliminowaliśmy to i wiele innych rzeczy – ujawnił Franciszek. Wyraził opinię, że obrzęd był „zbyt przeciążony".

Papież potwierdził, że wydał dyspozycje, że chce być pochowany w bazylice Matki Bożej Większej. Odwiedza ją przed każdym ważnym momentem swojego pontyfikatu, przed każdą zagraniczną podróżą i po jej zakończeniu, a także po powrotach ze szpitala. Modlił się tam często także, zanim został papieżem.

Franciszek wyjaśnił, że za znajdującą się tam figurą Królowej Pokoju „jest pokój, w którym przechowywane są kandelabry".

– To jest to miejsce – dodał, wskazując, gdzie dokładnie chce być pochowany.

– Potwierdzili mi, że wszystko jest gotowe – powiedział.

W tym samym wywiadzie papież ujawnił, że w czasie konklawe w 2013 roku po ustąpieniu Benedykta XVI otrzymywał głosy od pierwszego głosowania. Potem zaś dodał, że ówczesny metropolita Mediolanu kardynał Angelo Scola prosił innych elektorów: „głosujcie na Bergoglio". **ŹRÓDŁO: PAP**

WYDAWCA
GALINDIA Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Igor Hrywna

REDAKTORZY WYDANIA
Michał Podolak wydawca@gazetaolsztynska.pl
Igor Hrywna
Barbara Barczuk
Joanna Karzyńska
Artur Dryhynycz sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE internet@gazetaolsztynska.pl
tel. 514 800 549

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 514 800 549

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
502 499 531

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 885 998 201
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 514 800 517

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 505 766 681
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 604 408 305
reklamy@dziennikelblaski.pl

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@dziennikelblaski.pl
502 499 531

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 502 499 539

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl b1ac906626

TO NIE BĘDZIE ZŁOTA JESIEŃ

ROŚNIE PROBLEM EMERYTUR GROSZOWYCH. OCENIA SIĘ, ŻE OK. 2030 ROKU JUŻ NIEMAL 600 TYS. POLAKÓW BĘDZIE OTRZYMYWAĆ NIŻSZĄ EMERYTURĘ NIŻ MINIMALNA. A TO OZNACZA, ŻE TYCH, KTÓRZY NIE MAJĄ WSPARCIA RODZINY CZY OSZCZĘDNOŚCI, CZEKA NA STAROŚĆ BIEDA.

W Polsce przepaść między emeryturami jest ogromna. Jedni dostają grube tysiące, a inni kilka groszy. I to dosłownie, bo nawet dwa grosze, trudno więc nawet mówić tu o emeryturze, bo na usta ciśnie się zgoła inne słowo. Jednak sami nawarzyliśmy sobie tego piwa i dziś nie bardzo wiemy, jak je wypić.

A problem nasila się z każdym rokiem. Na koniec 2023 roku emerytury groszowe, a więc poniżej minimalnej emerytury otrzymywało 396,8 tys. osób, dwa lata wcześniej takich osób było 365,3 tys., a w 2020 roku ok. 310 tys.

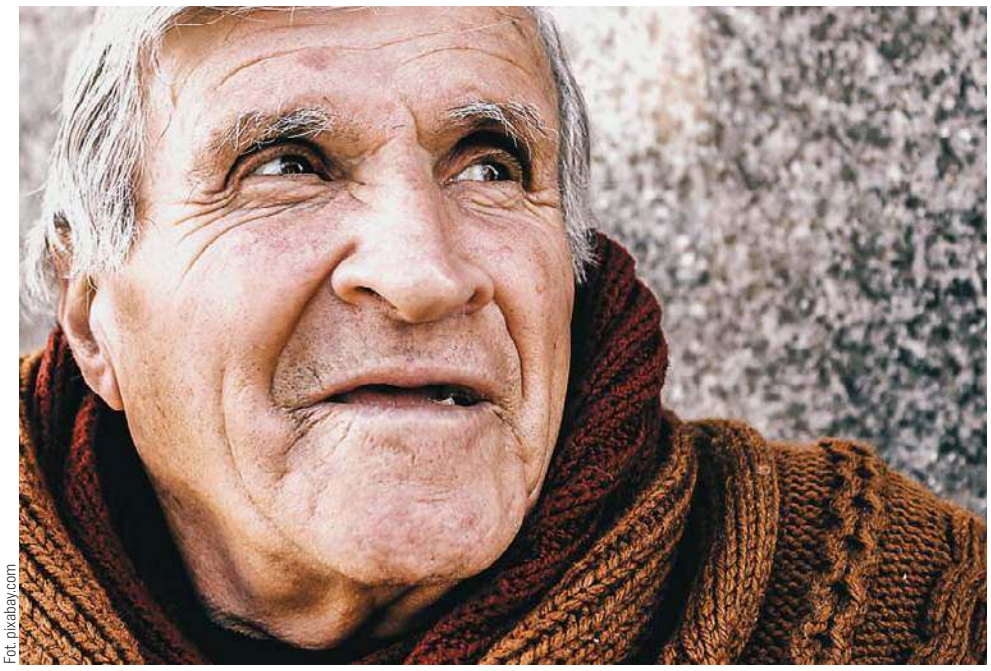

Fot. pixabay.com

Rośnie liczba seniorów, którzy dostają emerytury groszowe

Problem tzw. emerytur groszowych jest konsekwencją reformy systemu emerytalnego w 1999 r., która zniosła 15-letni staż pracy jako kryterium otrzymywania emerytury.

NAWET JEDNA SKŁADKA

Obecnie nasza emerytura, którą wypłaca ZUS, uzależniona jest wyłącznie od zgromadzonych składek.

I w każdym przypadku ZUS musi wypłacić świadczenie.

— Dziś z każdej wpłaconej składki, nawet tej jednej, po osiągnięciu wieku emerytalnego przez daną osobę i złożeniu wniosku o emeryturę Zakład Ubezpieczeń Społecznych wylicza emeryturę. I nawet jeśli z tego wyliczenia wynika kilka groszy, to takie świadczenie jest wypłacane — wyjaśnia Anna Grabowska, regionalny rzecznik prasowy ZUS województwa warmińsko-mazurskiego.

Jak to możliwe, że ludzie dostają tak śmieszne kwoty, skoro najniższa gwarantowana emerytura w Polsce od marca tego roku wynosi 1780,96 zł brutto, czyli 1620,67 zł netto? Bo trzeba pamiętać, że od emerytury i renty odliczana jest zaliczka na podatek dochodowy i składka na ubezpieczenie zdrowotne, z tym że świadczenia do 2500 zł brutto są zwolnione z PIT.

To prawda. Jednak żeby dostać tę minimalną emeryturę, trzeba osiągnąć nie tylko wiek emerytalny, ale też mieć odpowiedni staż pracy. Dla kobiet jest to 20 lat, a dla mężczyzn – 25 lat. I jeśli spełniają te wymogi, to niejako z urzędu ma się zagwarantowaną minimalną emeryturę, nawet jeśli zgromadzone przez nich składki nie pozwalają na wypłatę co miesiąc takiego świadczenia.

KILKA GROSZY NA ŻYCIE

Groszowe emerytury to problem osób, które płaciły okazjonalnie składki, i to z różnych powodów, bo tu nie można jedną miarą mierzyć wszystkich, choćby matki wychowujące dzieci czy ludzi, którzy często nie mając wyboru, pracowali na tzw. śmieciówkach – umowach, od których nie były odprowadzane składki emerytalne. Niestety teraz ponoszą tego konsekwencje.

Przed marcową waloryzacją najniższą emeryturę, którą wypacał olsztyński oddział ZUS, wynosiła 22 grosze. Dostawała ją kobieta, która na emeryturę przeszła w wieku 61 lat. Nie ma kapitału początkowego, a jej staż składkowy wynosił 10 dni. Z kolei najniższa emerytura, którą wypłacał elbląski oddział ZUS, wynosiła 1,35 zł. Otrzymywał ją mężczyzna, którego staż składkowy również wynosi tylko 10 dni. Waloryzacja, która podniosła świadczenia o 12,12 proc., niewiele zmieniła sytuację tych osób.

Jak przeżyć za te kilkadziesiąt groszy? To oczywiście niemożliwe. Dlatego coraz więcej mówi się o zmianach. Jednak nie w kierunku podniesienia tych groszowych świadczeń do minimalnej emerytury, bo byłoby to po prostu niesprawiedliwe wobec tych, którzy przelata pracowali i odkładali na swoją emeryturę.

CZAS NA ZMIANY

Wielu ekspertów uważa, że należy się przede wszystkim określić minimalny staż pracy, który uprawniałby do comiesięcznej emerytury. Tu padają propozycje 5 ,10 i 15 lat. Trzeba też określić kwotę minimalnego świadczenia, która powinna być wypłacana co miesiąc. Bo choć już ponad 80 proc. seniorów otrzymuje świadczenia emerytalne bezpośrednio na rachunek bankowy, to do wielu osób emerytury trafiają poprzez pocztę, przynosi je listonosz. A to kosztuje i dochodzi do absurdów, że koszt przekazu pocztowego często wielokrotnie przekracza kwotę przekazanej emerytury. Są to też koszty dla systemu.

I tu rodzi się pytanie, jak przekazać to należne świadczenie, które byłoby poniżej ustalonego minimum progu, seniorom? Coraz więcej jest głosów za tym, aby pieniądze te przekazywać raz w roku i to wraz z „trzynastką", do której mają prawo wszyscy emeryci i renciści.

Rządzący jak dotąd nie mówią o konkretnych zmianach, ale widzą problem. Wskazuje na to chociażby odpowiedź Agnieszki Dziemianowicz-Bąk – ministra rodziny, pracy i polityki społecznej, na szczegółowe pytania posłów podczas exposé Donalda Tuska.

— Pragnę podkreślić, że dostrzegamy problem osób, które nie nabyły prawa do emerytury najniższej bez swojej winy, w szczególności w wyniku trudnej sytuacji społeczno-gospodarczej w okresie transformacji systemowej (np. długotrwałe bezrobocie). Podejmiemy prace w zakresie możliwości poprawy sytuacji tej grupy osób — zapewniła szefowa MRPiPS. **ANDRZEJ MIELNICKI**

W OLSZTYNIE ŻYJE SIĘ NAJLEPIEJ W POLSCE

Prestiżowy portal Business Insider opracował po raz kolejny ranking miast wojewódzkich „najlepszych do życia". Olsztyn ma powody do zadowolenia.

Bissunes Insider to jeden z największych portali biznesowo-finansowych w Polsce. Dostarcza informacje dotyczące gospodarki, prawa, finansów czy nowych technologii.

Tym razem pod lupę wziął jakość życia w polskich miastach. Jego twórcy, tworząc klasyfikację szesnastu miast wojewódzkich w kraju, biorą pod uwagę sześć elementów: trzy wskaźniki ekonomiczne (stopa bezrobocia, wynagrodzenia, ceny mieszkań) i trzy aspekty pozafinansowe (dostęp do lekarzy, poziom przestępczości i jakość powietrza). Suma punktów przyznawanych poszczególnym miastom po analizie tych sześciu wskaźników przyniosła ostateczne wyniki (im mniej punktów, tym lepiej). Na tej bazie powstał ranking najlepszych miast do życia w Polsce. W poprzedniej edycji rankingu najlepszych miast do życia, który opisywał stan na połowę 2023 r., zdecydowanym liderem był Poznań, za którym uplasowały się Katowice i Opole.

Jak wypadła stolica Warmii i Mazur w tym roku? – Teraz w oficjalnych danych ze stycznia 2024 r. widać duże zmiany. Poprzedni lider spadł na trzecie miejsce podium, które zajmuje razem z Gdańskiem (zaliczył duży awans). O cztery pozycje w górę na miejsce numer jeden wskoczył Olsztyn. Za nim jest Lublin. W okolicę środka stawki przesunęła się Warszawa, a jej niechlubne miejsce z ostatniego rankingu (trzecie od końca) zajmuje Kraków (po spadku o trzy pozycje) – informują autorzy zestawienia.

Na najniższym stopniu podium są dwa miasta, które zebrały taką samą liczbę punktów. To Poznań i Gdańsk.

Autorzy rankingu zwracają uwagę, że Olsztyn w zestawieniu Bissunes Insider, choć jest zdecydowanym numerem jeden, to w żadnej z sześciu kategorii nie wygrywa. W trzech aspektach jest za to w TOP 3. Pod względem dostępności mieszkań (relacja ceny do wynagrodzeń) ustępuje tylko Katowicom, a w poziomie bezpieczeństwa (najniższa przestępczość) lepiej wypada tylko Rzeszów. Olsztyn to miasto, gdzie jest względnie dobra jakość powietrza. W statystykach bezrobocia i zarobków ledwo, ale mieści się w pierwszej części tabeli. Największe niedostatki ma pod względem dostępności lekarzy – czytamy w rankingu.

Do jego wyników odniósł się prezydent Piotr Grzymowicz. – Z rankingu wynika, że Olsztyn uzyskał najlepszy wynik i bezwzględnie zdeklasował samorządowych konkurentów. Trudno o lepszą informację na koniec kadencji samorządu i mojej prezydentury. To jednocześnie spore wyzwanie dla moich następców, żeby w kolejnych latach ten wynik nie był gorszy – podkreśla prezydent Grzymowicz. **GS**

eprasa.pl b1ac906626

W ŻÓŁWIM TEMPIE

Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska o dwa tygodnie wydłużyła termin zaopiniowania raportu oddziaływania na środowisko budowy największego rodzinnego parku rozrywki w Europie, który ma powstać w Łutynówku niedaleko Olsztynka. Sprawdzamy, czy inwestycja jest zagrożona.

Faktycznie, termin zajęcia przez nas stanowiska został wydłużony, i teraz jest wyznaczony na 15 kwietnia 2024 roku. Nadal trwa analiza raportu wraz z uzupełnieniami, który został nam przedstawiony przez inwestora — powiedziała nam Justyna Januszewicz, rzeczniczka prasowa RDOŚ w Olsztynie.

Urzędniczka nie chciała rozmawiać na temat szczegółów raportu, zanim nie zostanie on oficjalnie oceniony przez RDOŚ. W rozmowie z dziennikarzem „Gazety Olsztyńskiej" stwierdziła jedynie, że to „normalna procedura" i nie należy doszukiwać się w niej sensacji.

O tym, że inwestycja w żaden sposób nie jest zagrożona, jest przekonany starosta olsztyński Andrzej Abako. Samorządowiec twierdzi nawet, że wnikliwe „pochylenie się nad raportem przez RDOŚ" to dobra informacja.

— Budowa tego parku jest naprawdę znaczącą inwestycją i oczekiwanym przez nas wszystkich impulsem rozwojowym dla regionu. Musi być naprawdę dobrze przygotowana. Fakt, że RDOŚ tak dokładnie wszystko sprawdza, jest dobrym sygnałem — powiedział nam starosta.

— Oczywiście wiem o tym, że RDOŚ wydłużył termin. Nie mam jednak żadnych sygnałów o tym, że miałoby to zwiastować coś niepokojącego dla inwestora — przekazał nam z kolei Robert Waraksa, burmistrz Olsztynka.

Fot. Mandoria

Tak wygląda Mandoria pod Łodzią. Park rozrywki pod Olsztynkiem, który ma stworzyć ten sam właściciel, ma być jeszcze większy

WSZYSTKO ZALEŻY OD ŻÓŁWIA?

Nikt z naszych rozmówców nie chciał oficjalnie komentować spekulacji o tym, że wydłużenie terminu może mieć także poza merytoryczny powód. Jest nim zbliżający się termin wyborów. Wydanie zarówno pozytywnej, jak i negatywnej opinii o raporcie siłą rzeczy musiałoby wpływać na toczącą się kampanię wyborczą. Termin przedstawienia opinii został wyznaczony na tydzień po wyborach.

— Oczywiście w przypadku drugiej tury wyborów na burmistrza wydanie opinii przez RDOŚ wstrzeli się w sam środek najbardziej zażartej walki o władzę, ale przecież dyrekcja może po raz kolejny wydłużyć termin przedstawienia swojej oceny dokumentu — powiedział nam, zastrzegając anonimowość, jeden z naszych rozmówców.

Napięcie związane z raportem narasta od kilku miesięcy. Szczególnie po tym, kiedy pojawiły się informacje o możliwości występowania na terenie planowanej inwestycji żółwia błotnego. To elektryzowało ekologów, którzy zaczęli dopatrywać się w budowie parku zagrożenia dla szlachetnego i znajdującego się w Polsce pod całkowitą ochroną gada.

Według informacji, do których dotarła „Gazeta Olsztyńska", RDOŚ dopytywał inwestora właśnie o żółwia błotnego. Nic jednak nie zapowiada, żeby miało nastąpić „odkrycie" żółwia w Łutynówku. Sprawa budzi jednak wielkie emocje, bo w krańcowych przypadkach występowanie żółwia błotnego prowadziło nawet do zaniechania ważnych inwestycji. Tak było z odcinkiem Mrągowo – Ełk tak ważnej drogi, jak S16, która ma strategiczne znaczenie.

Fot. wikipedia.org

Żółw błotny

MIĘDZY TRÓJMIASTEM A WARSZAWĄ

Według naszych informatorów żółw owszem, jest, ale w Nadrowie, gdzie jest jego rezerwat. Jego obecność tam jest szczegółowo zbadana i opisana. Są także wydane przez RDOŚ, które dotyczą rezerwatu. Łutynówko jest kilka kilometrów dalej.

Przypomnijmy. Pierwsze informacje na temat budowy pojawiły się jesienią 2022 roku. Inwestorem jest właściciel znanej marki odzieżowej Ptak S.A., który prowadzi już największy rodzinny park rozrywki pod dachem Mandoria w Rzgowie niedaleko Łodzi.

Budowa całego parku ma kosztować kilkaset milionów złotych. Już na pierwszym etapie wydatki mają sięgnąć ponad 100 milionów złotych, a park ma być miejscem pracy dla ponad 300 osób. Łutynówko zostało wybrane przez inwestora zarówno ze względu na piękne otoczenie, ale przede wszystkim ze względów logistycznych. Miejscowość leży w połowie trasy między Trójmiastem a Warszawą.

O ile te plany budowy parku, który ma być największym tego typu obiektem w Europie, zostaną zrealizowane, Warmię i Mazury czeka wielki boom turystyczny. Nasz region już w tej chwili odwiedza około 3 miliony turystów rocznie. Park w przyszłości miałoby odwiedzać nawet 2 miliony gości.

Grupa Ptak już jakiś czas temu kupiła dawny PGR Łutynówko z ponad 300 hektarami ziemi. Do spółki należy też większość linii brzegowej jeziora Wentyk. Ptak S.A. do złożenia raportu przygotowywał się wiele miesięcy. Raport jest w tym przypadku bardzo ważny, bo park rozrywki ma powstać w sąsiedztwie jeziora, które leży na terenie Obszaru Chronionego Krajobrazu Puszczy Napiwodzko-Ramuckiej oraz na terenie specjalnego obszaru ochrony siedlisk w ramach sieci Natura 2000, Ostoja Napiwodzko-Ramucka.

Początkowy termin, w którym RDOŚ miała wydać swoją ocenę oddziaływania inwestycji na środowisko, minął już w styczniu. Termin wydłużył się, bo dyrekcja zarządzała dodatkowych informacji od inwestora. Wcześniej wezwania do uzupełnienia dokumentów przedstawiły Polskie Wody i Państwowy Powiatowy Inspektorat Sanitarny.

Uruchomienie parku ma mieć charakter modułowy. Na pierwszym etapie planowana jest m.in. przystań na 10 statków, w tym jeden elektryczny statek pasażerski, pola golfowe, stadiony oraz tory wyścigowe. Dopiero na kolejnych etapach park ma zamienić się w największy rodzinny park rozrywki pod gołym niebem w Europie z takimi atrakcjami, jak wieża swobodnego spadania z wysokości 150 metrów. Park ma mieć charakter tematyczny związany z regionem. Infrastruktura obiektu ma pomieścić m.in. 3,2 tys. miejsc noclegowych.

Od chwili złożenia pierwszych dokumentów zmienił się inwestor. Teraz jest nim spółka VILLAGE sp. z o.o. ze Rzgowa, a nie bezpośrednio Ptak S.A. Przedsięwzięcie zmieniło też nazwę z „Budowa Rodzinnego Parku Rozrywki w miejscowości Łutynówko, gmina Olsztynek" na „Budowa Zespołu obiektów usługowo-rozrywkowych wraz z infrastrukturą towarzyszącą w miejscowości Łutynówko, gmina Olsztynek".

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI

REKLAMA

BURMISTRZ MIŁAKOWA
informuje, że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Miłakowie przy ul. Olsztyńskiej 16, na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej http://bip.milakowo.eu został umieszczony na okres 21 dni, tj. od dnia 03.04.2024 r. do dnia 24.04.2024 r., wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży i dzierżawy.

51424opb1-a-M

REKLAMA

przetarg

Wyciąg z ogłoszenia
o I ustnym przetargu nieograniczonym na zbycie prawa własności nieruchomości zabudowanej budynkiem przemysłowym, położonej w Iławie przy ul. Produkcyjnej 4

OPIS NIERUCHOMOŚCI
Przedmiotem zbycia jest nieruchomość zabudowana budynkiem przemysłowym, położona w Iławie przy ul. Produkcyjnej 4, oznaczona w ewidencji gruntów i budynków m. Iławy w obrębie nr 4 jako działka nr 309 o powierzchni 0,0991 ha, zapisana w księdze wieczystej nr EL1I/00022343/3. Nieruchomość położona jest na terenie zabudowy przemysłowo-składowej z dopuszczeniem funkcji usługowej E-PU1.
Cena wywoławcza – 395.000,00 zł brutto.
Wadium przetargowe – 40.000,00 zł.
Minimalne postąpienie – 3.950,00 zł.

WARUNKI PRZETARGU
1. Przetarg odbędzie się w dniu **15 maja 2024 r. o godz. 12^{00} w sali nr 215 Urzędu Miasta Iławy, ul. Niepodległości 13.**
2. Ogłoszenie wywieszono na tablicy informacyjnej w siedzibie Urzędu Miasta Iławy i tablicach Urzędu Miasta na terenie miasta oraz opublikowano na stronie internetowej Urzędu Miasta Iławy.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Utrzymania Mienia Komunalnego Urzędu Miasta Iławy, ul. Niepodległości 13, pokój nr 205, tel. 89 6490163.

Burmistrz Miasta Iławy
/-/ Dawid Kopaczewski

6524ilzi-a-M

eprasa.pl b1ac906626

DOM WOLNY OD PRAC DOMOWYCH?

Stało się, w życie wchodzi zakaz obowiązkowych prac domowych. Uczniowie cieszą się, nauczycieli trochę mniej. Kto ma rację? Ale pomysł ministerstwa to nie nowość. W Olsztynie w jednej ze szkół brak prac domowych to już norma od lat.

Były od lat, teraz ma być lżej. Prace domowe, jakie znali uczniowie, przechodzą do lamusa. Nie będzie już wieczornych dyskusji związanych z zadaniami domowymi. „Dużo masz zadane?", „Tyle razy ci mówiłem: najpierw nauka, potem zabawa", „Lekcje odrobione?" — w wielu rodzinach słyszy się to niemal codziennie. A potem marszczenie brwi, obgryzanie ołówków nad zadaniami z ćwiczeń. Wolelibyśmy pójść z dziećmi na spacer, biologii uczyć, podglądając przyrodę, a matematyki chociażby na zakupach. Szkoła rozpisała nam jednak inne zadania. Ale 1 kwietnia to się zmieniło. Zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Edukacji Narodowej prace domowe, jakie znamy, odchodzą do lamusa. Ale czy pomysł ministerstwa to nowość? W Olsztynie w jednej z podstawówek od dawna nie ma nic zadawane.

Fot. pressfoto/Freepik

— BO TAK JAK DOROŚLI NIE PRZYNOSZĄ PRACY DO DOMU, TAK DZIECI NIE POWINNY PRZYNOSIĆ NAUKI DO DOMU. TO PRZECIEŻ NIE JEST PRACA NA DWA ETATY. OD TEGO JEST SZKOŁA, ŻEBY WSZYSTKO, CO WAŻNE, W NIEJ SIĘ ODBYWAŁO. DLATEGO ZREZYGNOWALIŚMY Z PRAC DOMOWYCH. BYŁO TO TAK DAWNO TEMU, ŻE NAWET TRUDNO MI POWIEDZIEĆ, KIEDY WPADLIŚMY NA TEN POMYSŁ. MYŚLĘ, ŻE ZBIEGŁO SIĘ TO W CZASIE Z LIKWIDACJĄ GIMNAZJÓW. ALE DO DZIŚ TA DECYZJA PRZYNOSI EFEKTY. DZIECI, GDY WRACAJĄ DO DOMÓW, MOGĄ SPĘDZAĆ CZAS Z RODZINĄ, A NIE SIEDZIEĆ NAD KSIĄŻKAMI. BO TO ROBIĄ W SZKOLE — PODKREŚLA NELLY ANTOSZ, PREZES STOWARZYSZENIA OŚWIATOWO-EDUKACYJNEGO „PRZYJACIELE NAUKI NA WARMII" LOG-WARM, KTÓRE PROWADZI SZKOŁĘ PODSTAWOWĄ NR 11 W OLSZTYNIE. — MAMY ŚWIETNĄ KADRĘ, KTÓRA TAK PRZYGOTOWUJE LEKCJE, ŻEBY PÓŹNIEJ NIE TRZEBA BYŁO „KOŃCZYĆ" ICH W DOMU. DZIĘKI TEMU DZIECI MOGĄ ROZWIJAĆ SIĘ W TYM, W CZYM SĄ NAJLEPSZE. PO POWROCIE Z ZAJĘĆ DODATKOWYCH NIE MUSZĄ SIĘ MARTWIĆ, ŻE JESZCZE MUSZĄ ODROBIĆ LEKCJE.

I dodaje: — Zmiany w całej Polsce weszły w życie 1 kwietnia. Cieszmy się, że to nie Prima Aprilis. Ale czy w innych szkołach odejście od prac domowych odbędzie się z dnia na dzień? Myślę, że to nie jest takie łatwe. Nauczyciele mają wypracowany przez lata swój plan działania, który teraz, w środku roku szkolnego, będzie trzeba zmodernizować. W wielu przypadkach oczywiście prace domowe będą zadawane. I to nie wynika tylko z tego, że ministerstwo daje na to zielone światło. Myślę, że trudno będzie wszystko przeorganizować. Tyle tylko że nie będzie ocen... Według mnie uczniowie potrzebują informacji zwrotnej, co robią dobrze, a nad czym muszą jeszcze popracować. Resort zapowiada też, że od 1 września rozpocznie się odchudzanie podstawy programowej. Myślę, że zmiany w pracach domowych mogłoby iść z tym w parze.

O CO DOKŁADNIE CHODZI?

1 kwietnia zaczęło obowiązywać rozporządzenie, które zakazuje zadawania prac domowych uczniom klas I-III szkoły podstawowej. Natomiast w klasach IV-VIII nauczyciel może zadać uczniowi pisemną lub praktyczną pracę domową do wykonania w czasie wolnym od zajęć dydaktycznych, z tym że nie jest ona obowiązkowa dla ucznia i nie ustala się z niej oceny. Przepis w praktyce zaczyna obowiązywać od 3 kwietnia, kiedy uczniowie wracają do szkoły po świątecznej przerwie. Tylko jak brak zadań domowych będzie wyglądał w praktyce? Jak to w życiu bywa, tak i w tym przypadku, są pewne wyjątki.

Czy wszystkie dzieci z klas I-III będą miały wolne w domu? Nie będą musiały rozwiązywać zadań z matematyki czy z przyrody, ale może się zdarzyć, że będą pracowały w domu. Wyjątkiem mają być ćwiczenia usprawniające motorykę małą oraz praktyczno-techniczne prace domowe. Chodzi o np. wycinanie, malowanie, lepienie z plasteliny. Co więcej, nauczyciel może wystawić za nie ocenę.

Natomiast w klasach IV-VIII nauczyciel będzie mógł zadać pisemną lub praktyczno-techniczną pracę domową, jednak nie będzie ona obowiązkowa i nie będą za nią wystawiane oceny. Pod pojęciem pisemnej i praktyczno-technicznej pracy domowej kryją się m.in. wypowiedzi pisemne, np. streszczenie, rozwiązywanie zadań matematycznych, uzupełnienie zeszytu ćwiczeń. Nauczyciel może sprawdzić zadane ćwiczenie i przekazać uczniowi informację, co zrobił dobrze, a co wymaga poprawy.

Ministerstwo Edukacji Narodowej wyjaśnia, że nowe przepisy nie oznaczają zniesienia obowiązku uczenia się w domu, np. nauki czytania w przypadku najmłodszych uczniów, czytania lektur, przyswojenia określonych treści, słówek z języków obcych czy powtarzania materiału omówionego podczas lekcji.

CZY PRACE DOMOWE SĄ POTRZEBNE?

Dzieci nie lubią prac domowych. Trudno się spodziewać, że może być inaczej. I mają trochę racji.

— NAUKA JEST NAJBARDZIEJ SKUTECZNA I NAJLEPIEJ PRZYGOTOWUJE DZIECI DO ŻYCIA W CORAZ PRĘDZEJ ZMIENIAJĄCYM SIĘ ŚWIECIE WTEDY, KIEDY JEST DOBROWOLNA, OPARTA NA WEWNĘTRZNEJ MOTYWACJI, CIEKAWOŚCI, RADOŚCI ODKRYWANIA I POZNAWANIA ŚWIATA — PISZE PSYCHOLOG AGNIESZKA STEIN NA BLOGU DZIKIE DZIECI. — JEDNYM Z PODSTAWOWYCH PROBLEMÓW ZWIĄZANYCH Z PRACĄ DOMOWĄ JEST TO, ŻE JEST ONA OBOWIĄZKOWA, CZYLI OPIERA SIĘ NA PRZYMUSIE. NASZE PRZEKONANIE O EDUKACJI, KTÓRA POLEGA NA WYKUWANIU W POCIE CZOŁA PRZYSZŁYCH TALENTÓW, NA GRUNCIE AKTUALNEJ WIEDZY O ROZWOJU POZNAWCZYM I PROCESACH UCZENIA SIĘ JEST PO PROSTU CAŁKOWICIE NIEPRAWDZIWE.

Z kolei portal GłosNauczycielski.pl zapytał w sondzie nauczycieli, co sądzą o zniesieniu prac domowych. 40 proc. pytanych stwierdziło, że „taka zmiana powinna zostać uprzednio skonsultowana ze środowiskiem oświatowym", kolejne niemal 30 proc. „źle ocenia pomysł" i uważa, że „za wcześnie na takie zmiany". Dobrze ocenia ideę jedynie 18 proc. osób, które oddały głos.

— Jak można uczyć się matematyki bez rozwiązywania zadań? To nie wiersz, że można nauczyć się ich na pamięć. Trzeba ćwiczyć, ćwiczyć, ćwiczyć. Matematyka jest trochę jak sport, trening czyni mistrza — mówi nauczyciel matematyki jednej z olsztyńskich podstawówek. — Dzieciaki oczywiście bardziej się cieszą, że będą miały mniej obowiązków. Rozumiem to, bo im mniej na głowie, tym przyjemniej. Ale też im mniej na głowie... tym mniej w głowie. Takie rozleniwienie będzie miało konsekwencje w ocenach, a później na egzaminach i w życiu. Praca domowa uczy sumienności i systematyczności. Prace domowe to po prostu konieczny składnik procesu edukacyjnego.

ADA ROMANOWSKA

Według publikacji Fundacji Naukowej Evidence Institute oraz Związku Nauczycielstwa Polskiego „Zadawać czy nie? Prace domowe w świetle badań" polscy uczniowie spędzają ok. 7 godzin tygodniowo, rozwiązując zadania domowe. Średnia dla uczniów ze wszystkich krajów wynosi około 5 godzin. Najmniej nad pracami domowymi spędzały fińskie nastolatki (niecałe 3 godziny tygodniowo), a najwięcej włoskie (niemal 9 godzin).

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

eprasa.pl b1ac906626

RENOWACJA **WYJĄTKOWYCH ORGANÓW**

W KAPLICY ZAMKU BISKUPÓW WARMIŃSKICH W LIDZBARKU WARMIŃSKIM FINALIZOWANA JEST KONSERWACJA ORGANÓW Z DRUGIEJ POŁOWY XVIII WIEKU. ICH AUTORA POZNANO NIESPEŁNA ROK TEMU.

Jak podkreślają eksperci, zamek biskupów warmińskich jest jednym z najcenniejszych zabytków architektury gotyckiej w Polsce, i — co ważne -— kompleksem znakomicie zachowanym.

Twierdza powstała w latach 1350-1401 w widłach rzek Symsarny i Łyny. Dodatkowo chroniona była murami i fosami, przez co nigdy nie została zdobyta. To budowla czworoboczna z wysoką wieżą w narożu i wewnętrznym dziedzińcem otoczonym gotyckimi, arkadowymi krużgankami (dzięki którym nazywana bywa „Wawelem Północy").

AUTORA POZNANO PRZYPADKOWO

Zamek, który w 2018 roku został uznany za pomnik historii, od wielu lat poddawany jest restauracji i konserwacji. Rok temu do konserwacji trafiły instrument i prospekt organowy. Organy znajdują się w kaplicy zamku, zostały ufundowane w 1760 roku. Na jakim etapie są prowadzone prace? Jak informuje Narodowy Instytut Dziedzictw, są one na finiszu.

— Organy piszczałkowe w kaplicy Zamku Biskupów Warmińskich w Lidzbarku Warmińskim zostały ufundowane przez biskupa Adama Stanisława Grabowskiego. Instrument o rokokowym prospekcie miał stanowić element nowego wystroju zamkowej kaplicy — przypomina NID.

Co ciekawe, autorstwo organów w Lidzbarku ujawnione zostało dopiero w 2023 roku, kiedy wewnątrz instrumentu odkryto wklejkę z inskrypcją „Christoph Heinrich Obuch. Orgelbauer in Mohrungen Anno 1760".

Jak wynika z informacji Narodowego Instytutu Dziedzictwa, autor instrumentu dużo podróżował po świecie, zwiedził m.in. Kurlandię, Inflanty, Rosję, Szwecję, Danię, Holsztyn czy Dolną Saksonię.

— Pod względem brzmienia i zastosowanych rozwiązań organy w zamku lidzbarskim odzwierciedlają doświadczenia zebrane przez Obucha podczas jego podróży, łącząc tradycje wielu regionów — podkreślają eksperci.

Podstawowym założeniem programu prac konserwatorskich jest przywrócenie instrumentowi jego brzmienia i parametrów z 1760 roku.

Prace są dofinansowane go z funduszy otrzymanych z Islandii, Liechtensteinu i Norwegii w ramach funduszy EOG, ze środków budżetu państwa oraz współfinansowanego ze środków Samorządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego.

UNIKALNYM PRZEDSIĘWZIĘCIE W SKALI KRAJU

To niejedyne prace konserwatorskie prowadzone w regionie, a wspierane przez rządowe dotacje. Kolejne dotyczą odbudowy zabytkowego ratusza w Braniewie. Miejsce prac odwiedziła właśnie wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego Bożena Żelazowska, generalna konserwator zabytków.

— Przez niemal 600 lat ratusz był siedzibą władz miejskich, wizytówką i symbolem Braniewa, pierwszej stolicy Warmii. Teraz ten średniowieczny zabytek zostanie odtworzony — poinformowała wiceminister Żelazowska. — Idea odbudowy ratusza w Braniewie jest unikalnym przedsięwzięciem w skali kraju i cieszy się szerokim poparciem instytucji regionalnych i państwowych.

Braniewo podczas II wojny światowej zostało prawie doszczętnie zniszczone. Dzieła zniszczenia dokończono w latach 50. XX w., kiedy rozebrano pozostałości kamienic. Ruiny wybudowanego w XIV w. ratusza rozebrano do 1959 r. mimo wpisania go do rejestru zabytków w 1957 r. O odbudowie części braniewskiej starówki mówi się przynajmniej od 2012 r. W 2016 r. w miejscu dawnej zabudowy przeprowadzono sondażowe badania archeologiczne. W końcu rozpoczęto prace. Już na ich początku pojawiło się wiele niespodzianek. Przez pierwsze dwa dni prac odkopano jedno z pomieszczeń piwnicznych pod dawną Kasą Miejską od strony południowej ratusza, w tym być może pochodzącą ze średniowiecza ścianę południową pierwotnego ratusza (do 1741 r.). — Kolejny dzień prac archeologicznych na terenie dawnego ratusza w Braniewie i kolejne cenne znaleziska — zachwalał wykopaliska Tomasz Sielecki, burmistrz Braniewa.

GRZEGORZ SZYDŁOWSKI

REKLAMA

Materiał wyborczy zlecony i opłacony przez KWW NASZ POWIAT OLSZTYŃSKI
36624otbr-c -P
34824otbr-c-M

eprasa.pl b1ac906626

PIENIĄDZE NA RATUNEK
W URODZINY RZEŹBIARKI

Dobra wiadomość z Urzędu Miasta w Olsztynie. Zostaną odnowione trzy rzeźby Balbiny Świtycz-Widackiej. Miasto dostało ponad 60 tys. zł dofinansowania na konserwację prac: Ryba z dzieckiem, Wiosna, Amor na czatach.

Trzy rzeźby dłuta Balbiny Świtycz-Widackiej znajdują się w Parku Podzamcze, a więc w reprezentacyjnym miejscu Olsztyna, ale wszystkie są w złym stanie. Ryba z dzieckiem już drugi jesienno-zimowy sezon spędziła owinięta czarną folią. Głowa chłopca jest poważnie uszkodzona i rzeźbie grozi zniszczenie z powodu warunków atmosferycznych.

Wiosna od lat stała niekonserwowana, miejscami zarosła mchem, a cement, z którego została wykonana, kruszeje i traci kolor. Podobnie dzieje się z Amorem na czatach, któremu w dodatku wandale namalowali czerwoną farbą stringi i przez dwa lata nie dało się jej usunąć.

PROGRAM MINISTRA KULTURY

— Rzeźby Balbiny Świtycz-Widackiej wymagają pilnej konserwacji. Prace artystki stanowią dziedzictwo kulturowe Olsztyna — podkreśla Gabriela Konarzewska, dyrektor Wydziału Kultury i Ochrony Zabytków Urzędu Miasta Olsztyna. — Konserwatorka z naszego wydziału Urszula Ulatowska napisała wniosek na odnowienie tych rzeźb.

Dobrze napisany i udokumentowany wniosek dostał dofinansowanie z programu „Rzeźba w przestrzeni publicznej dla Niepodległej — 2024" pochodzące z budżetu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku.

— Bardzo się ucieszyliśmy, gdy dotarła do nas ta wiadomość — mówi Gabriela Konarzewska. — Oznacza to, że rzeźby odzyskają swój dawny blask. Całkowity koszt realizacji zadania to ponad 70 tys. zł, z czego dofinansowanie wynosi 63,3 tys. zł.

— To wspaniała wiadomość! — cieszy się wnuk rzeźbiarki Kamil Solarski. — Wszystkie trzy rzeźby w parku wymagają odnowienia. Ryba z dzieckiem została wykonana z cementu, bo 60 lat temu inne materiały były niedostępne, i miała, niestety, „szczęście" do wandali. Chłopiec siedzący na rybie ma zniszczoną sporą część głowy. Niedawno odwiedziłem Amora na czatach. Wreszcie została usunięta wielka gałąź, która zasłaniała pomnik, ale czerwona farba nadal trzyma się mocno, a mech znajduje się w wielu miejscach rzeźby — mówi.

CHŁOPIEC, WIOSNA I AMOR

Jaka była historia powstania tych rzeźb? Wszystkie trzy zawierają historie rodzinne, bo do każdej z nich pozowały osoby z rodziny rzeźbiarki. Artystka miała zasadę: gdy tylko mogła, rzeźbiła z natury, a rodzinne modele miała zawsze pod ręką.

Najstarszą pracą Balbiny Świtycz-Widackiej wśród jej pomników w Parku Podzamcze jest Ryba z dzieckiem. Pochodzi z 1959 roku. Fontanna wraz z rzeźbą w 2014 roku przeszła rewitalizację i jest atrakcją parku, jednym z najbardziej rozpoznawalnych i piękniejszych miejsc w Olsztynie, plenerem fotograficznym. Do postaci chłopca pozował wnuk rzeźbiarki Kamil Solarski. Był także modelem Amora na czatach z 1966 roku.

— Pozowanie było męczące. Chwilę posiedziałem i uciekałem. Babcia miała pamięć fotograficzną. Zawsze coś uchwyciła, zapamiętała; na szczęście nie pozowałem godzinami bez ruchu. W przypadku Ryby z dzieckiem byłem mały, więc na pewno Baja, bo tak na nią mówiłem, nie oczekiwała, że będę jej długo pozował — wspomina wnuk artystki.

TAJEMNICA WIOSNY

Postać Wiosny, klasycznej figury kobiety z bukiecikiem kwiatów, powstała — tak jak Amor na czatach — w 1966 roku. Balbina Świtycz-Widacka otrzymała zamówienie na ten pomnik z Biura Wystaw Artystycznych w Olsztynie. Rzeźbiarce pozowały dwie modelki: młodsza córka Karina Widacka oraz 16-letnia wówczas olsztynianka Irena Olszewska, której rodzice byli zaprzyjaźnieni z artystką. Karina wspominała w 2013 roku:

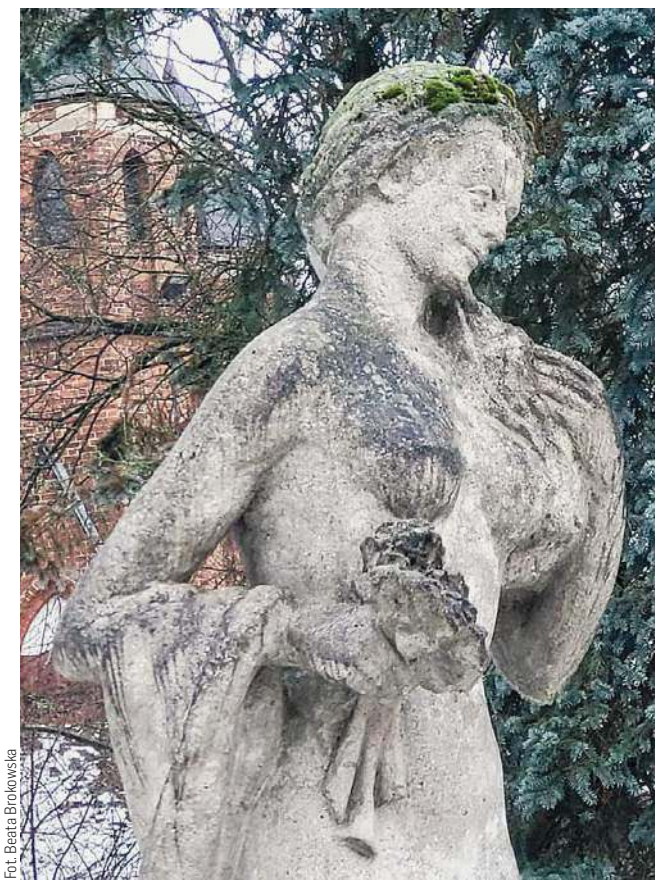
Fot. Beata Brokowska

Wiosna dłuta Balbiny Świtycz-Widackiej w Parku Podzamcze

„Mama zaproponowała mi pozowanie. Byłam szczęśliwa, że moja postać będzie symbolizować wiosnę w pięknej scenerii olsztyńskiego zamku". Pani Karina „dała" Wiośnie twarz, a figurę — pani Irena.

PREZENT NA URODZINY

Wiadomość o przyznaniu dotacji na renowację rzeźb pojawiła się na stronie Urzędu Miasta kilka dni przed 123. rocznicą urodzin Balbiny Świtycz-Widackiej, która urodziła się 31 marca 1901 roku. Przyszła na świat na Kresach i tam mieszkała do końca II wojny światowej z przerwą na studia w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Uczyła się w pracowni rzeźby prof. Konstantego Laszczki — świetnego rzeźbiarza, nauczyciela wielu wybitnych artystów.

Do Olsztyna przyjechała po latach powojennej tułaczki w 1954 roku, a więc 70 lat temu. Zamieszkała z córką i zięciem, którzy byli pracownikami naukowymi Wyższej Szkoły Rolniczej w Kortowie. Rzeźbiarka była związana z regionem i Olsztynem przez 20 lat. Zostawiła Olsztynowi wiele pięknych rzeźb, jest autorką m.in. popiersia kompozytora Feliksa Nowowiejskiego, które stoi w holu filharmonii oraz Adama Mickiewicza — na skwerze przed I LO, poetki i pisarki Marii Zientary-Malewskiej (Dom „Gazety Olsztyńskiej"), Kormorana w Kortowie. Ma swoją ulicę na osiedlu Pieczewo.

Rzeźbiła warmińskich i mazurskich działaczy, warszawskich pisarzy, aktorów i aktorki, także naukowców, w tym profesorów Kotarbińskiego, Tatarkiewicza. Była mistrzynią portretu. „Fascynująca jest grupa portretów ludzi reprezentujących czołowe miejsca w naszym świecie naukowym, literackim i artystycznym" — pisała o jej rzeźbach Kamila Wróblewska, kustoszka Muzeum Mazurskiego w Olsztynie. Zmarła w 1972 roku, została pochowana w Brodnicy.

Fot. domena publiczna Wikipedia

Balbina Świtycz-Widacka (1901-1972) — rzeźbiarka, poetka. Dwadzieścia lat spędziła na Warmii i Mazurach. Jak podawała jej córka, była autorką około 1000 rzeźb

Historyk Tadeusz Baryła powiedział mi kiedyś w wywiadzie: „Taka ręka, taka wyobraźnia! Artystka miała wyczucie, jej rzeźby nadają ducha miejscom, w których stoją. Dziś nie można sobie wyobrazić np. Parku Podzamcze bez tych prac. A Olsztyn nie miał drugiej równie świetnej rzeźbiarki".

BEATA BROKOWSKA

Fot. Beata Brokowska

Ryba z dzieckiem — postać dziecka owinięta czarną folią od dwóch sezonów

Fot. Beata Brokowska

Amor na czatach, zniszczony przez wandali czerwoną farbą

eprasa.pl b1ac906626

O ROZWOJU GMIN NADZALEWOWYCH

We wrześniu miną dwa lata od uwolnienia wód Zalewu Wiślanego poprzez budowę kanału na Mierzei Wiślanej. Gminy znad tego akwenu chcą teraz stawiać na wspólny rozwój z jego wykorzystaniem – odbyło się już pierwsze spotkanie.

W ostatnich dniach w gminie Braniewo rozpoczęły się intensywne rozmowy na temat wsparcia inwestycji na terenie gminy z tzw. terenów nadzalewowych. Jakub Bornus – wójt gminy Braniewo spotkał się z ważnymi przedstawicielami, którzy zaprezentowali ambitne plany rozwoju i wsparcia dla obszarów gminnych. Wśród nich znaleźli się Tomasz Sielicki – burmistrz Braniewa, Damian Krasiński oraz Bożena Żelazowska – poseł na Sejm RP i wiceminister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, oraz Generalny Konserwator Zabytków.

Podczas owych dyskusji omawiano możliwości finansowego wsparcia inwestycji na obszarach gminy, ze szczególnym naciskiem na rozwój gmin nadzalewowych oraz terenów wód Zalewu Wiślanego. Również udział w tych rozmowach wziął Zbigniew Ziejewski – poseł na Sejm RP i Wiceminister Aktywów Państwowych, a także Radosław Król – wojewoda warmińsko-mazurski, który przedstawił propozycje dotacji z funduszy przeznaczonych dla gmin pogranicza.

fot. FB/Jakub Bornus – Wójt Gminy Braniewo

Od 18 września 2022 do 31 grudnia 2023 roku przekopem Mierzei przepłynęło w obie strony 2056 statków: 467 w roku 2022; 1589 w roku 2023

Ambitne plany i perspektywy rozwoju obszarów gminnych oraz dobre relacje między instytucjami są kluczowymi elementami przyczyniającymi się do sukcesu współpracy. Wkrótce planowane jest przedstawienie kompleksowej propozycji rozwoju dla wszystkich gmin nadzalewowych, która ma na celu maksymalizację potencjału tych regionów.

Jakub Bornus podkreślił chęć wykorzystania doświadczeń gmin pogranicza z Warmii i Mazur oraz niedawno podpisanego kontraktu terytorialnego, dzięki któremu udało się pozyskać 20 milionów euro na rozwój gmin. Liczy się również na to, że podobne instrumenty finansowe zostaną z powodzeniem zastosowane w przypadku gmin nadzalewowych, co przyczyni się do dynamicznego rozwoju tych obszarów.

Wspomniane dyskusje i plany rozwoju ukazują zaangażowanie oraz determinację przedstawicieli lokalnych władz do stworzenia warunków sprzyjających rozwojowi społeczno-gospodarczemu obszarów gminy Braniewo. Wsparcie i inwestycje na terenie gmin nadzalewowych stanowią istotny krok w kierunku budowania lepszej przyszłości dla mieszkańców i regionu jako całości.

KANAŁ PRZEZ MIERZEJĘ WIŚLANĄ – kanał łączący drogą morską Zalew Wiślany z Zatoką Gdańską w obrębie terytorium Polski, mający na celu skrócenie, pogłębienie i uproszczenie morskiego szlaku na Bałtyk. Otwarcie kanału nastąpiło 17 września 2022 roku. W zamierzeniu pomysłodawców tej inwestycji było nie tylko udostępnienie bezpośredniego przejścia z portu w Elblągu na wody Bałtyku, ale również ożywienie ruchu wodnego turystycznego, rekreacyjnego, a co za tym idzie – ożywienie turystyczne gmin położonych na brzegach akwenu.
Tymczasem przez cały rok 2023 w obie strony przepłynęło kanałem na Mierzei Wiślanej 18 statków rybackich. Najwięcej w czerwcu – 8. Więcej przepłynęło kanałem jednostek państwowych – przez cały rok 2023 było ich 151.
Komercyjnych statków przepłynęło przez cały rok 2023 jeszcze więcej, bo 338. Ponad dwie trzecie wszystkich jednostek przepływających przez kanał żeglugowy Nowy Świat stanowiły statki rekreacyjne: jachty żaglowe, motorowe, turystyczne itd. Było ich przez cały rok łącznie 1082.
Od 18 września 2022 do 31 grudnia 2023 roku przekopem Mierzei przepłynęło w obie strony 2056 statków: 467 w roku 2022; 1589 w roku 2023.

NA REKREACJĘ DO WOLI LIPOWSKIEJ

Determinacja i współpraca sołectwa z władzami gminy się opłaciła. Sołectwo Wola Lipowska w gminie Braniewo będzie miało nową infrastrukturę turystyczną. A dokładnie powstanie nowiutka wiata grillowa – w sam raz na nadchodzący sezon.

WÓJT GMINY BRANIEWO NIE UKRYWA ZADOWOLENIA:

— Spieszę ze znakomitą wiadomością, mianowicie dzięki determinacji Sołtysa Sołectwa Wola Lipowska Zbigniewa Bilskiego oraz moich współpracowników w ramach programu „Małe Granty Sołeckie Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego" otrzymaliśmy dofinansowanie na zadanie pn. „Stworzenie miejsca rekreacji i wypoczynku – budowa wiaty grillowej z wyposażeniem w Woli Lipowskiej" — poinformował.

I opisuje, że w ramach inwestycji powstanie drewniana, zadaszona wiata rekreacyjna z wyposażeniem (ławki, stoliki, panele solarne na dachu wraz z oświetleniem LED i gniazdem USB wewnątrz) oraz zagospodarowaniem terenu wokół wiaty (grill, kosz na śmieci, stojak na rowery, lampa zewnętrzna solarna LED).

— Ta inwestycja będzie wyrazem zaangażowania społeczności lokalnej w realizację inicjatyw prowadzących do poprawy estetyki swojego najbliższego otoczenia. Obiekt będzie znajdował się też na szlaku, gdzie chętnie poruszają się m.in. rowerzyści i spacerowicze, dlatego też będzie często pełnić rolę „przystanku" dla przemierzających urokliwe trasy terenu gminy Braniewo — wyjaśnił włodarz.

Całkowita wartość zadania to aż 50 tys. zł, z czego 25 tys. zł to wkład własny gminy Braniewo, a pozostałe 25 tys. zł to kwota dofinansowania.

fot. FB/Jakub Bornus – Wójt Gminy Braniewo

W ramach inwestycji powstanie drewniana, zadaszona wiata rekreacyjna z wyposażeniem (ławki, stoliki, panele solarne na dachu wraz z oświetleniem LED i gniazdem USB wewnątrz)

Konkurs „Małe Granty Sołeckie Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego" jest skierowany do wszystkich sołectw w regionie. Jego ideą jest promowanie działań z zakresu modernizacji terenów wiejskich poprzez przedsięwzięcia inwestycyjne oraz wspieranie rozwoju demokracji lokalnej i społeczeństwa obywatelskiego. Liczę, że budowa nowej infrastruktury turystycznej w Woli Lipowskiej się do tego mocno przyczyni — powiedział.

W tym roku na konkurs wpłynęło 50 wniosków na łączną kwotę dofinansowania ponad 1 mln zł. Dofinansowano 39 zadań na łączną kwotę 800 tys. zł.

Zbliża się sezon ja rowerowe wycieczki. Przez teren powiatu braniewskiego przebiega wiele malowniczych tras, w tym dwa główne:
– Międzynarodowy Szlak Rowerowy R1 (Euroszlak): przebiega przez 9 państw, obejmuje 3 strefy czasowe. Jego odcinek na terenie Polski przebiega od granicy z Niemcami w Kostrzyniu nad Odrą przez Dolinę Noteci, wzdłuż Wisły i nad Zalewem Wiślanym aż do granicy z Obwodem Kaliningradzkim w Gronowie. Na terenie woj. warmińsko-mazurskiego prowadzi przez Żuławy Elbląskie, Wysoczyznę Elbląską i Nizinę Warmińską. Długość szlaku w Polsce – 675,6 km, w tym w woj. warmińsko-mazurskim – 87,3 km.
– Wschodni Szlak Rowerowy – Green Velo: przebiega przez pięć województw. Na Warmii i Mazurach łączy Elbląg, Braniewo, Pieniężno, Górowo Iławeckie, Lidzbark Warmiński, Bartoszyce, Węgorzewo i Gołdap. Przez gminę Dubieninki dociera do Podlasia. Następnie do Lubelszczyzny, Podkarpacia i województwa świętokrzyskiego. Do dyspozycji cyklistów jest blisko 2 tys. kilometrów. W Powiecie Braniewskim trasa wiedzie przez: Krzyżewo, Frombork, Klejnowo.

RAZ

eprasa.pl b1ac906626

BOCIAN BIAŁY ONLINE I BEZ TAJEMNIC

Żartobliwie można powiedzieć: co czwarty bocian na świecie to Polak, bo tyle ich tu żyje. Są nieodłącznym elementem polskiego krajobrazu. Ich powrót z ciepłych krajów na wiosnę jest symbolem odradzającej się przyrody. W gminie Ostróda ruszył ciekawy projekt „Nasz sąsiad bocian".

Widok z kamerki umieszczonej nad bocianim gniazdem na dachu szkoły w Brzydowie. Do gniazda przyleciała już bociania rodzinka

Niemal każdy z nas z niecierpliwością wypatrywał pierwszych bocianów. Ich pojawienie się na początku marca przynosiło nadzieję na koniec zimy. Na Warmii i Mazurach jest ich sporo. Dzięki projektowi „Nasz sąsiad bocian" będzie można podglądać online życie tych ptaków dzięki kamerce umieszczonej na gnieździe na budynku szkoły w Brzydowie. Głównym celem projektu jest zwiększenie świadomości oraz wiedzy ekologicznej wśród uczniów i dorosłych mieszkańców gminy Ostróda. Wspólnie poznawać będą życie jednego z symboli przyrody Warmii i Mazur – bociana białego.

Projekt obejmie kilak działań. To obserwacja na żywo ptaków: ich przyloty, zwyczaje, procesu lęgu i wychowu młodych, odlotu. Będzie to atrakcyjna, innowacyjna „żywa lekcja przyrody". W ramach zadania „Bocian w Gminie Ostróda" uczniowie z 8 szkół podstawowych gminy Ostróda dokonają spisu gniazd bocianich leżących na terenie obwodów szkół. Informacje o ilości gniazd umieszczone zostaną na planszy edukacyjnej, która zostanie wykonana w kolejnym etapie projektu.

Zadanie „Co wiemy o bocianie" będzie polegało na tym, że w każdej z uczestniczących w projekcie szkół odbędą się lekcje edukacyjne z wykorzystaniem nowoczesnej formy nauki tj. online. Lekcje poprowadzą eksperci z Zespołu Parków Krajobrazowych Pojezierza Iławskiego i Wzgórz Dylewskich w Jerzwałdzie.

Będzie też konkurs plastyczny „Bocian oczami dziecka". Wybrane zwycięskie prace umieszczone zostaną na planszy edukacyjnej.

A podsumowaniem projektu będzie plansza edukacyjna z najważniejszymi informacjami o gatunku bociana białego, zdjęciami wybranych gniazd bocianich oraz wybranymi pracami uczniów z gminy. Projekt „Nasz sąsiad bocian" został dofinansowany z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie.

Link do kamerki online gniazda bocianiego w Brzydowie:
https://dktr.pl:10343/3c81edf9-30cc-48b9-90b9-021129e0767d.html

Niestety, co roku spada liczba tych ptaków kojarzonych nierozłącznie z polskim krajobrazem. Powodów jest wiele – od zmian klimatu, po nowoczesne rolnictwo, które skutecznie eliminuje wodne oczka i tereny podmokłe, tak lubiane przez te ptaki. Obserwacje ptaków wykazały, że w latach 2004-2014 liczebność bocianów w naszym kraju spadła o kilka tysięcy par, do poziomu około 45 tys. W tym roku już po raz ósmy odbędzie się wielki spis bocianów, który organizowany jest co 10 lat. Koordynować i gromadzić dane w poszczególnych województwach będą naukowcy i ornitolodzy zrzeszeni w Grupie Badawczej Bociana Białego. Teraz rekrutują wolontariuszy, którzy ruszą w teren. Potrzeba ich ponad 2,5 tys. Liczenie potrwa od połowy czerwca do połowy lipca, kiedy rejestrowane będą efekty tegorocznych lęgów. **BCL**

3124otbp-c -P

eprasa.pl b1ac906626

CIESZĘ SIĘ, ŻE MAM Z KIM POROZMAWIAĆ

WIESŁAW DRĘCZEWSKI OD NIEDAWNA ZACZĄŁ UCZĘSZCZAĆ NA ZAJĘCIA W ŚRODOWISKOWYM DOMU SAMOPOMOCY, ALE NIE ŻAŁUJE SWOJEJ DECYZJI, BO ZNALAZŁ TU ŻYCZLIWOŚĆ I SYMPATIĘ INNYCH MIMO SWOJEJ NIEPEŁNOSPRAWNOŚCI. — ZNALAZŁEM TU SWOJE MIEJSCE DO ŻYCIA — ZAPEWNIA.

Wiesław Dręczewski urodził się w Grabowie pod Muszakami w 1947 roku. Tam też razem z rodziną mieszkali. Szkołę podstawową rozpoczął w Grabowie, ukończył w Jagarzewie, a szkołę zawodową w Nidzicy.

PŁUG MNIE PRZEWRACAŁ

— Mieliśmy dom i 15-hektarowe gospodarstwo rolne. Dom był poniemiecki, stary, ale solidny. Wystarczyły drobne remonty i nadawał się do zamieszkania — wspomina pan Wiesław. Były też zabudowania gospodarcze: stodoła, obora. Jego starszy brat Heniek poszedł do pracy w tartaku, a on został razem z rodzicami na gospodarce, żeby im pomagać. — Jak miałem 13 lat, już orałem. Pług mnie przewracał, podnosiłem się i dalej do pracy. Nie mieliśmy żadnych maszyn. Tylko konie, brony, pług i to wszystko. Hodowaliśmy świnie, krowy, mieliśmy dwa konie, sialiśmy żyto, owies.

ZNAJDOWAŁ CZAS NA ODPOCZYNEK

Mimo to pan Wiesław znajdował jednak czas na zabawę. Jak przychodziła sobota, to po pracy w gospodarstwie jeździł na zabawy do Muszak. — Wtedy młodzi lubili się bawić. W całych Muszakach było nas słychać. Było wesoło, grała muzyka. Odpoczywaliśmy po ciężkiej pracy na roli. Było mnóstwo dziewczyn. Mieliśmy z kim tańczyć. Brało się 10 złotych na drobne wydatki — wspomina.

WYBRANKĄ JEGO SERCA ZOSTAŁA DANUSIA

Gdy skończył 20 lat, doszedł do wniosku, że powinien się ożenić, zwłaszcza dlatego, że podczas jednej z zabaw wpadła mu w oko śliczna blondynka, która mieszkała w Piotrowicach. Miała na imię Danusia. Zaczął ją odwiedzać. — Jeździłem do niej na motorze. Podobaliśmy się sobie bardzo. Ona była sympatyczna, miła, można było z nią porozmawiać. Dobrze gotowała, bo była kucharką — opowiada pan Wiesław. Wzięli ślub w Nidzicy. — Wesele nie było duże, bo pieniążków brakowało. Po ślubie zamieszkaliśmy u teściów w Piotrowicach. Ja zacząłem pracę w IZOMA-cie w Nidzicy. Praca była dobra, jeździłem ciągnikiem — mówi. Jedynym mankamentem było to, że musiał do Nidzicy dojeżdżać. — Miałem wtedy tylko motor. Latem nie było problemu. Droga dobra, niedaleko. Gorzej było zimą. Mróz, śnieg, ślisko. Wsiadałem na motor i jechałem. Często marzłem, ale pracy nie mogłem opuścić — podkreśla.

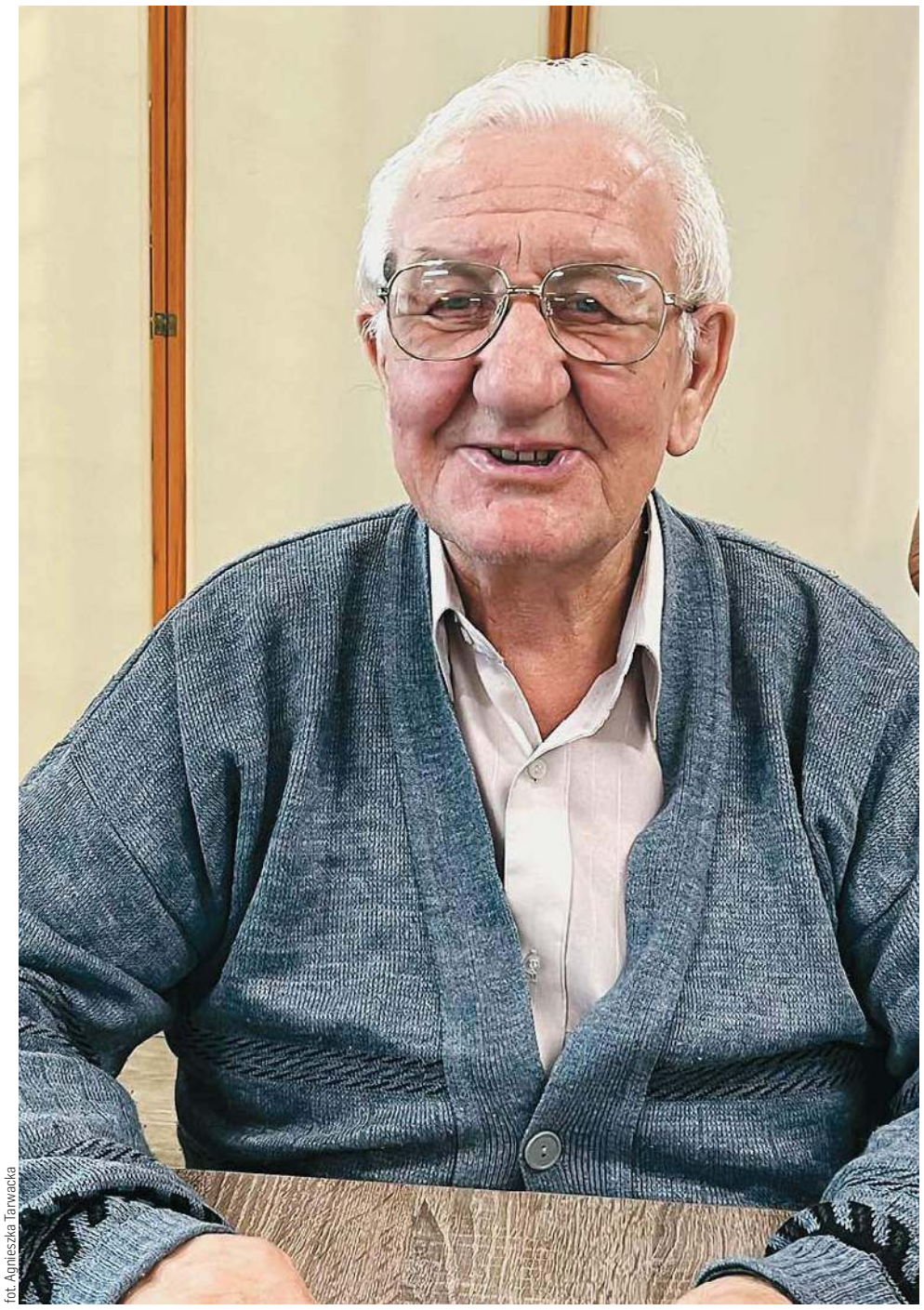

fot. Agnieszka Tarwacka

Pan Wiesław nie żałuje, że zaczął uczęszczać na zajęcia

ZAMIESZKALI W NIDZICY

Wtedy zaczęli razem z żoną szukać mieszkania w Nidzicy. Udało się je wynająć w budynku przy ul. Sprzymierzonych. — Mieliśmy kuchnię i pokój. Urodził się nam syn Marek. Żona zajmowała się nim, a ja pracowałem, żeby utrzymać rodzinę. Nie żyło się nam bogato, ale byliśmy szczęśliwi — wspomina pan Wiesław.

Cały jednak czas marzyli o tym, żeby mieć swój własny dom. Zaczęli od starania się o plac pod budowę. — W końcu, po 10 latach, dostaliśmy miejsce na nasz dom przy ul. Wyspiańskiego w Nidzicy. Krucho jednak było z pieniędzmi. Zastanawialiśmy się, jak rozpocząć budowę, chociażby fundamentów. Pomogli nam rodzice — wspomina.

DOM BUDOWALI 10 LAT

Tak naprawdę to fundamenty postawili sami. Pomagał im brat pana Wiesława i szwagier. — Nawet synek woził beton — dodaje. Mury budynku musieli już postawić fachowcy. — Parter udało się pobudować bez pożyczki, ale już na piętro musieliśmy wziąć kredyt — mówi. On z rodziną zamieszkali na czas budowy w niewielkiej przybudówce. Był pokój, kuchnia i ubikacja na podwórku. — Mieszkaliśmy tam prawie 10 lat, bo tyle trwała budowa i wykończenie domu — wspomina.

Syn chodził do szkoły. Żona chodziła na wywiadówki. — Jak wracała do domu, to mówiła do mnie: „Masz, zobacz, jak syn się uczy".

Czasami trzeba było go skarcić. — Uważałem, że najlepiej przemówić mu do rozumu paskiem. Żona niby się zgadzała. Brała go do pokoju i zamiast karcić syna, to uderzała paskiem w wersalkę, a on krzyczał wniebogłosy — wspomina z uśmiechem. I dodaje: — Wszyscy byliśmy zadowoleni.

NADESZŁY LEPSZE CZASY

Pan Wiesław zdobył prawo jazdy na ciężkie samochody i rozpoczął pracę w Państwowej Spółdzielni Transportu Rolniczego w Nidzicy.

— To była dobra i dobrze płatna praca. Nasza sytuacja finansowa się bardzo polepszyła. Tym bardziej że żona także zaczęła pracować w nidzickiej mleczarni. Poza tym czasy się zmieniły. Mieliśmy do spłacenia pożyczkę na budowę domu — mówi.

MOCNO PRZEŻYŁ ŚMIERĆ ŻONY

W końcu małżonkowie poszli na rentę. Żona po tym, jak zlikwidowano mleczarnię. — Ja trochę dorabiałem stróżowaniem. Nie zarabiałem dużo, ale pieniądze się przydawały. Żyliśmy spokojnie, pomagaliśmy sobie — mówi.

Aż nagle żona zmarła. — Miała zawał. Lekarze jej nie uratowali. Ja zostałem sam, ale moje życie musiało toczyć się dalej. Dawałem radę. Byłem zdrowy — mówi.

TERAZ JEŹDZI NA WÓZKU

Niestety, dwa lata temu pan Wiesław zachorował. Nie chce dokładnie o chorobie opowiadać, ale mimo kilku operacji jeździ na wózku i ledwie może poruszać się o kulach, żeby wstać z wózka, położyć się czy pójść do toalety.

— Widzi pani, zrobił się ze mnie dziad. Muszę liczyć na pomoc — mówi. Dodaje, że pomagają mu syn i synowa oraz bardzo życzliwi sąsiedzi.

PRZYJACIÓŁ I ŻYCZLIWOŚĆ ZNALAZŁ W ŚDS W JANOWCU

Postanowił przyjeżdżać do Środowiskowego Domu Samopomocy w Janowcu Kościelnym, żeby być między ludźmi. — Rozmawiałem z panią dyrektor, czy nie będzie to zbyt uciążliwe, skoro poruszam się na wózku. A ona wręcz zaczęła mnie namawiać i zapewniała, że nie będę tu sam, bo inni także korzystają z wózków, chodzików, kul. Uwierzyłem jej. Nie jestem tu długo, ale bardzo mi się podoba — mówi.

Zapewnia, że wszyscy przyjęli go bardzo życzliwie i od razu znalazł kolegów do rozmowy. — Mam tu zapewnione wszystko, co jest mi potrzebne. Nawet do lekarza wożą. Poza tym jem tu śniadanie i obiad. Odciąża to moją synową, która obiady przynosi mi tylko w soboty i niedziele — dodaje.

Podkreśla, że w ŚDS panuje wspaniała atmosfera, jest dużo zajęć do wyboru. — Nie mogę się jeszcze zdecydować, czym chciałbym się zająć. Jedni malują, inni kolorują obrazki, robią kwiatki z bibuły, pomagają w kuchni. Jeszcze inni rozwiązują krzyżówki, grają w karty lub po prostu rozmawiają. Ja za bardzo nie mogę wykonywać drobnych precyzyjnych prac, bo i ręce mam niezgrabne, ale na pewno znajdę coś dla siebie. Przede wszystkim cieszę się tym, że nie siedzę sam w domu i mam z kim porozmawiać — zapewnia.

ROZ

eprasa.pl b1ac906626

fot. Stanisław R. Ulatowski

Zespół Rakowianki wraz ze swoim instruktorem podczas festiwalu senioralnego „Zakochany Wróbel" w Zbicznie koło Brodnicy

RAKOWIANKI CHCĄ ZDOBYWAĆ SERCA SŁUCHACZY

SŁAWOMIR SIEŃSKI POCHODZI Z MSZANOWA KOŁO NOWEGO MIASTA LUBAWSKIEGO. JEGO ŻYCIOWE DROGI POWIODŁY GO DO PODLUBAWSKIEJ SAMPŁAWY, GDZIE JEST NAUCZYCIELEM I JEDNOCZEŚNIE PARAFIALNYM ORGANISTĄ. POMIMO WIELU OBOWIĄZKÓW ZAWODOWYCH ZNAJDUJE CZAS NA PROWADZENIE REGIONALNEGO ZESPOŁU ŚPIEWACZEGO RAKOWIANKI.

Sławomir Sieński mówi, że młode lata spędził w Nowym Mieście Lubawskim i tam obudziło się jego zainteresowanie muzyką. Z powodzeniem prowadził zespół instrumentalno-wokalny w nowomiejskiej parafii pw. św. Tomasza Apostoła. Ze swoimi rodzinnymi stronami był sentymentalnie związany i nigdy nie myślał, że na stałe zamieszka pod Lubawą. Właśnie tu realizuje swoje muzyczne zainteresowania.

CHCIAŁ BYĆ REŻYSEREM DŹWIĘKU, ZOSTAŁ NAUCZYCIELEM

— Moje pierwsze spotkanie z muzyką wiążę z zespołem instrumentalno-wokalnym Levemus Corda, który specjalizował się w wykonywaniu utworów religijnych. Była to grupa młodych ludzi związana z parafią pw. św. Tomasza Apostoła w Nowym Mieście. Kiedy przyszedł czas wyboru szkoły, zdecydowałem, że rozpocznę naukę w Technikum Elektrycznym w Lubawie, i tak się stało. Gdy zakończyłem moją edukację w Lubawie, planowałem rozpocząć studia na kierunku reżyserii dźwięku, ale nie wyszło i w końcu rozpocząłem naukę na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. W ten sposób zostałem nauczycielem — wspomina pan Sławomir.

W GMINIE LUBAWA WTEDY TWORZONO KLUBY SENIORA

Pracę jako organista w Sampławie, wsi położonej przy krajowej piętnastce, rozpoczął w 2006 roku, a następnie znalazł zatrudnienie w miejscowej podstawówce. Wtedy w gminie Lubawa tworzono Kluby Seniora, a przy niektórych z nich zawiązywały się zespoły śpiewacze. Taka grupa złożona z kilku seniorek zaczęła działać w Rakowicach, wsi sąsiadującej z Sampławą. Rakowianki, bo taką nazwę przyjęła grupa, prowadził wówczas instruktor Marek Józefowicz.

— Pan Marek zajmował się prowadzeniem Rakowianek przez kilka lat. Potem mi zaproponowano, żebym dalej pracował z zespołem. Przystałem na ofertę, tym bardziej że grupa posiadała pięcioletnie doświadczenie. Taki właśnie był początek mojej współpracy z Rakowiankami, która trwa do dzisiaj — przyznaje lider zespołu.

Utwory muszą być rytmiczne i z przytupem…

Chociaż panie były ukierunkowane muzycznie, to wspólnie doszliśmy do wniosku, że trzeba trochę zmienić technikę śpiewania. Byłem zdania, że jeżeli chcemy zdobywać serca słuchaczy i iść z duchem czasu, należy śpiewać repertuar biesiadny przy akompaniamencie akordeonu i instrumentu klawiszowego, a utwory muszą być rytmiczne i z przytupem, nie zapominając o tematach ludowych. Taki kierunek obraliśmy i z perspektywy czasu widzimy, że jest to dobra droga — wspomina szef Rakowianek.

Organizatorzy wielu lokalnych imprez senioralnych, przeglądów, festynów i festiwali dobrze wiedzą, że paniom z Rakowic nie brakuje talentu. Na scenie potrafią śpiewem wyrażać myśli i uczucia. Nic więc dziwnego, że Rakowianki zapraszane są na różnorodne imprezy. Pan Sławomir oblicza, że zespół występuje rocznie w różnych miejscowościach przynajmniej kilkanaście razy.

LICZĄ SIĘ KONTAKTY Z INNYMI GRUPAMI I BIESIADOWANIE

— Zazwyczaj są to imprezy niemające charakteru konkursów. Współzawodnictwo na scenie, przynajmniej dla nas, jest najmniej ważne, a liczą się kontakty z innymi grupami, biesiadowanie i wymiana doświadczeń. Obecnie Rakowianki śpiewają w siedmioosobowym składzie. Na próbach w rakowickim Klubie Seniora spotykamy się raz w tygodniu. Nadeszła wiosna i staramy się przygotować nowe utwory na nadchodzący sezon imprez w plenerze — dodaje Sławomir Sieński.

Dobra aura, która towarzyszy Rakowiankom, zainspirowała męską część rakowickiego Klubu Seniora, która nie chciała być gorsza. Kilku rezolutnych panów stworzyło kilka lat temu kabaret Zgrana Paka. Aktorzy ze Zgranej Paki zgodnie mówią, że inspiracje do swoich występów czerpią prosto z życia. Wyłuskują nośne i ciekawe tematy z rozmów i opowiadań, przygotowują scenariusz i prezentują się publiczności.

CHCĄ ZASKOCZYĆ CZYMŚ NOWYM W REPERTUARZE

Co roku lipiec jest nie tylko gorącym okresem z powodu letniej aury, ale jest to miesiąc, w którym w Rakowicach organizowany jest Regionalny Przegląd Piosenki Biesiadnej.

— Impreza, którą organizujemy w plenerze, staje się z roku na rok bardziej popularna i z zaproszeń korzysta kilkanaście senioralnych zespołów śpiewaczych. Zawsze chcemy zaskoczyć czymś nowym w repertuarze i chcemy odróżniać się od innych. Z propozycjami nowych utworów wychodzą nasze panie, ale ostatecznie staram się sam dobierać piosenki do możliwości Rakowianek — dodaje.

WYSTĘP RAKOWIANEK ZROBIŁ PRAWDZIWĄ FURORĘ

Jeden z ostatnich występów zespół miał w Zbicznie koło Brodnicy, gdzie odbył się XIX Festiwal Piosenki Romantycznej „Zakochany Wróbel". Na scenie zaprezentowało się 16 zespołów śpiewaczych z kilku ościennych województw reprezentujących wysoki poziom artystyczny. Występ Rakowianek zrobił prawdziwą furorę. Dynamicznie wykonane utwory, wraz z akompaniamentem pana Sławka, poderwały do tańca znaczną część publiczności oglądającej prezentacje.

Okazuje się, że popularność zespołu z Rakowic sięga daleko poza powiat iławski.

— W ubiegłym roku otrzymałem telefon od pani, która prowadzi podobną grupę w okolicach Krakowa. Mówiła, że na stronach internetowych zapoznała się z działalnością naszego zespołu i chciałaby nas bliżej poznać, tym bardziej że jej grupa będzie przejeżdżać niedaleko naszej miejscowości. Do takiego spotkania doszło w pałacu w Mortęgach. Rozmowa odbyła się w miłej i przyjaznej atmosferze. Wymieniliśmy swoje doświadczenia i oczywiście kontakty oraz adresy — podsumowuje pan Sławek.

STANISŁAW R. ULATOWSKI

fot. Arch. prywatne

Sławomir Sieński odbiera wyróżnienie po jednym z wojewódzkich festiwali

eprasa.pl b1ac906626

NIE ROZSTAJĘ SIĘ Z APARATEM

Ryszard Makszyński to społecznik doskonale znany działdowianom. Zawsze z aparatem. Fotografia to pasja, która pozwala poznawać ciekawych ludzi. Dziedzina, która wciąż się rozwija i zaskakuje. Poznajmy go bliżej.

— Skąd wzięła się ta miłość do fotografii?

— To już bardzo długo trwa. Zgodnie z tytułem wystawy „Z aparatem przez życie" to już ponad 50 lat. I przez te wszystkie lata przewinęły się różne techniki. Z większym lub mniejszym sukcesem. Z małą przerwą, wiadomo: rodzina, dzieci, trzeba było troszeczkę się ograniczyć. Wtedy miałem sprzęt, którym nie mogłem fotografować przyrody. Takie aparaty były bardzo drogie. Ale robiłem zdjęcia. Była to fascynująca przygoda. Robiłem w domu ciemnię z łazienki, bo oprócz fotografowania dokonywałem sam obróbki. Wywoływałem klisze i przenosiłem to na papier. To była pierwsza technika, czyli odbitki stykowe.

— Takie pierwsze fotografie bez przeróbek?

— Dla mnie zdjęcia to dokument. Zawsze tak je traktowałem i traktuję do dziś. Przez całe życie nie korzystałem z żadnych programów np. upiększających. Zdjęcie zawsze będzie dla mnie dokumentem.

— A to pierwsze zdjęcie?

— To zdjęcie też jest na wystawie. To zdjęcie moich rodziców na spacerze. Powiększyłem je troszeczkę, żeby było widoczne na wystawie.

— Ile miał pan lat, kiedy je pan zrobił?

— Praktycznie 20.

— I to było takie pierwsze od początku do końca pana zdjęcie?

— Tak, od zrobienia do wywołania. Po cichu korzystałem z takich zdobytych w Działdowie materiałów. O ile dobrze pamiętam, pani Czajkowska miała sklep na rynku. Byłem tam stałym klientem, więc udawało mi się zdobyć potrzebne do wywołania zdjęć odczynniki chemiczne. I tak coraz więcej i więcej tych zdjęć robiłem. Zwłaszcza swoim dzieciom. Z aparatem się praktycznie nie rozstawałem w domu czy na spacerze. Te zdjęcia tak sobie robiłem. Tu były odbitki stykowe 6x6. I wymieniłem aparat na pierwszą Smienę 6 i na niej były też już filmy małoobrazkowe. Do tego powiększalnik Krokus z obiektywem Janpol Color, gdzie mogłem już robić większe zdjęcia, np. pocztówkę czy wykadrować troszeczkę, miał on trzy pryzmaty z podstawowych kolorów. I znowu łazienka i domowa ciemnia. Małym dzieciom wystawiałem nocnik przed łazienkę, żeby w trakcie nie wchodziły (śmiech). I do późna w nocy w tej ciemni spędzałem czas. Linki były zajęte, bo suszyły się zdjęcia. Potem suszarkę dokupiłem. I powoli zaczęła mnie interesować fotografia kolorowa. Kolorowa fotografia była dla mnie kłopotliwa. Wciąż wszystko chciałem sam zrobić, ale nie udawało mi się. Dlatego że odczynniki muszą posiadać bardzo dokładną temperaturę.

— W tych domowych warunkach stopień trudności wzrósł?

— Wzrósł. Próbowałem utrzymać temperaturę poprzez zanurzenie grzałek od akwarium (śmiech), ale wtedy robiło się za gorąco. Kuwety do zdjęć mają za małą pojemność. Próbowałem też taką „pływającą wannę", żeby pływały kuwety, ale nie zdawało to egzaminu. Nawet raz zniszczyłem wykładzinę w domu (śmiech). Technika obróbki zdjęć kolorowych z tych pryzmatów; wychodziły czasem jak „rubiny". Nie mogłem utrzymać tej temperatury i zrezygnowałem z wywoływania w kolorze w domu. Dodatkowo zdjęć w kolorze nie można w ciemni oglądać przy czerwonym świetle. Tylko przy dziennym świetle. No i kapcie filcowe były, te odczynniki toksyczne wyniosłem na kapciach z łazienki i tak zniszczyłem wykładzinę.

— Rodzina miała dużo cierpliwości.

— O tak! Jeszcze też nie było lektur o kolorowej fotografii, tylko sam próbowałem. W ogóle jestem od samego początku samoukiem. Do wszystkiego dochodziłem sam. Tak samo jak i teraz z aparatami elektronicznymi. Teraz jest już dostępność lektury, więc mogę się dokształcić.

fot. Ryszard Makszyński

Rodzice na spacerze

fot. Ryszard Makszyński

Autoportret

— Jakie najbardziej lubi pan robić zdjęcia?

— Lubię zdjęcia, na których coś się dzieje, takie dynamiczne. Nie lubię statycznych zdjęć. Na wystawie można też to zauważyć. Coś się musi dziać na zdjęciu. Statyczne tylko do dowodu lub paszportu. Robiłem też zdjęcia dzieciakom. Zawsze ten aparat pod ręką i np. jadł pajdę chleba – to cyk zdjęcie. Bawił się np. w wojnę, pod krzesła się chował, to ja wtedy zdjęcie robiłem. I do tej pory tak mam.

— Kiedy przyszedł czas na zdjęcia przyrody?

— Jak już trochę dzieci podrosły. I jak robiłem zdjęcia przyrody, to też tak, żeby coś się działo na zdjęciu. Start do lotu ptaka, jak rozkłada skrzydła. To było dla mnie ciekawe. I w tym kierunku dynamiki szukałem cały czas czegoś nowego. Na naszym terenie przyroda jest dość uboga i był moment, że już wszystkie ptaki miałem sfotografowane. Do Afryki nie miałem okazji lecieć, by robić zdjęcia (śmiech). Szukałem wciąż czegoś, co by mi adrenalinę podniosło przy robieniu zdjęć.

— Znalazł pan coś takiego?

— Zacząłem fotografować rajdy samochodowe. Zwłaszcza na szutrze. Tam są duże emocje. Samochód wchodzi w zakręt, podnosi to błotko. Nieraz cały ubrudzony wracam. Zdarzają się kraksy. Szuka się wtedy takich miejsc na tej drodze szutrowej, wiraży, że tam coś się może dziać.

— To są ułamki sekund przecież.

— Dokładnie. Trzeba być cały czas przygotowanym, by uchwycić te momenty.

— Co jeszcze daje dużo emocji?

— Fotografowanie pokazów lotniczych. Też jeździ-

eprasa.pl b1ac906626

fot. Ryszard Makszyński

fot. Ryszard Makszyński

łem na takie pokazy. I tu to już jest masa zdjęć. Po takim jednym wyjeździe czy na pokaz, czy na rajd jest do obejrzenia ponad 2 tys. zdjęć. Wyrzuca się wiele, by czasem znaleźć to jedno, które satysfakcjonuje.

— I potrafi pan tak wyrzucić tyle i zostawić jedno?

— Czasem tak jest. Robiłem tak. Jak byłem na swoim pierwszym pokazie lotniczym, to zrobiłem prawie 4 tys. zdjęć. Dwoma aparatami to po 2 tys. każdym. Zawsze jeżdżę z dwoma aparatami. To sprzęt jest i może się różnie wydarzyć. Podpinam dwa różne obiektywy i staram się wyłapać coś ciekawego. Na wystawie też można kilka takich zdjęć zobaczyć. W ogóle grupa, która zajmuje się pokazami, to są spotterzy i na niektóre pokazy trzeba mieć akredytację. Ta akredytacja, oprócz pozwolenia na robienie zdjęć, daje nam swoje stanowiska. Nie trzeba się martwić, że nie ma gdzie stanąć albo że ktoś wejdzie w kadr. Mały dostęp do sanitariatów czy napojów. Za niektóre trzeba zapłacić, a niektóre są za promocję, czyli oddanie zdjęć organizatorowi. To jest adrenalina, ale też poznawanie ludzi.

— Czyli ten obiektyw nie dzieli, a zbliża ludzi?

— Zbliża ludzi. Poprzez fotografię poznaje się ludzi. Poznałem masę ludzi. Mogłem z nimi o ich pasjach porozmawiać. Mam zdjęcie człowieka, który w ubiegłym roku wylądował samolotem na wieżowcu w Dubaju. Oczywiście nie mam zdjęcia stamtąd, ale mam jego zdjęcie z pokazu lotniczego. Po takim pokazie fajnie się spotkać i porozmawiać z tymi, którzy szaleją na niebie. Ja tak uważam, że to, co wyczyniają na takich pokazach, to są niesamowite rzeczy. Mogę je zobaczyć, uwiecznić i pokazać tym, którzy sami nie widzieli. To daje satysfakcję. Czegoś i ja też mogę się dowiedzieć, pogłębić swoją wiedzę na żywo. Nie sztuka zrobić sobie z kimś selfie, ale zrobić ciekawe zdjęcie podczas czyjejś pracy i jeszcze z nim o tym porozmawiać. To jest cała przyjemność w fotografowaniu. A potem oczywiście pokazać innym takie zdjęcia.

— Czy jeszcze jakiś sport daje tyle emocji?

— Tenis stołowy. Jestem z działdowskim tenisem związany prawie od samego początku. Odkąd powstał w Dekorglassie, robię zdjęcia. Próbowałem siedzieć na trybunach, ale to nie dla mnie. Nie wytrzymałem. Tak już szerzej to od momentu kiedy Degorglass zdobył w Gdańsku Mistrzostwo Polski. Nie dotarli tam wtedy dziennikarze z naszego regionu ani z TVP i ja oddałem swój film do TVP. Robię też króciutkie filmy, umieszczam na YouTube. Tak samo z rajdów czy obserwacji ptaków wstawiałem. Kupiłem program i sam montuję, wstawiam napisy. Z tenisa stołowego podpisuję, kto z kim gra przy stole. Takie skróty dwu-trzyminutowe. I w zasadzie tak się rozpoczęła moja współpraca z prasą i portalami. Z mediami po prostu.

— To przecież pochłania mnóstwo czasu. Skąd go wziąć?

— Pochłania, owszem. W mediach trzeba szybko działać. Bycie na szarym końcu to niebycie wcale. Trzeba szybko reagować. Mam ten nawyk robienia wielu zdjęć, a potem trzeba wybrać szybko z tego. Także pochłania mnóstwo czasu.

— Ta pasja wpływa na rodzinę?

— Tak. Najstarszy syn zmienił zawód i jest zawodowym fotografem.

— Pasja przeszła na kolejne pokolenie?

— Tak, choć zajmuję się innym rodzajem fotografii. Bardzo profesjonalnie.

— Wyniósł to zamiłowanie z domu?

— Myślę, że tak.

— A pamięta pan taki jeden moment, że poczuł pan tę iskrę?

— To był ten aparat Druh, który dostałem od brata. Brat był w wojsku i był Mistrzem Pomorskiego Okręgu Wojskowego w długich dystansach. Zdobył wiele nagród w różnych biegach. Kiedyś były fajne nagrody w zawodach (śmiech). I tak podzielił się ze mną, dając mi ten pierwszy aparat. Jak dostałem ten aparat, to zacząłem robić zdjęcia i tak zostało do dziś. Nie rozstaję się z aparatem. Dodatkowo większość aparatów, które miałem, zatrzymałem. Mam w swojej kolekcji, bo jeszcze zacząłem kolekcjonować aparaty. Nie mam tylko tej Smieny 6, a tak to wszystkie mam.

— Zdjęcie z wojska też jest na wystawie.

— Jest. To był rok 1973; przemyciłem aparat i pamiątka jest. Więcej mam tych zdjęć, ale to takie z lasu, kiedy nikogo nie było, jest fajne.

— Co jest najciekawsze w tej pasji?

— Poznawanie ludzi. Poznawanie zawodników. Często jest tak, że później piszą i proszą o podesłanie zdjęcia na pamiątkę.

— A wydarzenia lokalne?

— Owszem, fotografuję. Również artystów. I ponownie miałem okazję poznać ludzi. Tu też trzeba dobrze uchwycić i zrobić to jedno zdjęcie, które chwyci. Większość moich zdjęć jest związana z jakąś przygodą. Tak było np. w Nidzicy. Stałem pod sceną i czekałem na gwiazdę, Sylwię Grzeszczak. Stworzyłem w głowie jej wizerunek, że wyjdzie w długiej sukni i będzie grała na fortepianie... A wyszła dziewczyna w krótkich szortach i glanach. Dopiero jak usłyszałem nuty, to się zorientowałem, że to ona. To było fajne, że ona też nie ingerowała, nie chciała żadnej autoryzacji. Zwykle można przez trzy utwory robić zdjęcia i do 30 sekund każdy nagrać. Zwykły widz może cały czas, ale z akredytacją jak się jest, to już są zasady, których trzeba przestrzegać. Fotografując Agnieszkę Chylińską, miałem przygodę, bo ochroniarz mnie wyprosił. Ja się trochę chandryczyłem z nim, ale oni liczą dokładnie i wypraszają. Tu musiałem do akceptacji wysłać. Dostałem zgodę, ale nie wysyłałem zbyt dużo, bo czułem, że tu trzeba wybrać kilka i będzie musiało wystarczyć. Wizerunek osoby publicznej ze smakiem musi być. I wielu innych poznałem artystów. Pani Osmakowicz u nas świętowała 35-lecie pracy artystycznej i też robiłem zdjęcia. Zrobiłem ich setki i niektóre znalazły się na płycie. Tak że jest taka satysfakcja z pasji.

— To taka bardzo dobrze zrobiona robota.

— Myślę, że tak. Robiłem też zdjęcia na okładkę „Biznesu Warmii i Mazur". I zawsze można rozmawiać z ludźmi, wymieniać poglądy. Na Katarzynkach też robiłem zdjęcia i oczywiście musiałem porozmawiać z artystką, z panią Lange. Też wysłałem zdjęcia do akceptacji. Akceptację dostałem i nawet mailowy list z podziękowaniami, że piękne zdjęcia. To jest bardzo przyjemne, że komuś się podobają i ktoś na nich uwieczniony jest z nich zadowolony.

— Co jest ważne w fotografii?

— Przede wszystkim światło, niezależnie od tego, czym się robi to zdjęcie. Nawet telefonem. Światło jest bardzo ważne.

— Teraz jakieś nowe wyzwania?

— Robię zdjęcia nocne. Dają dużo satysfakcji. Ale zacząłem bawić się światłem. Malować światłem. Na wystawie są też takie portrety, które są podkreślone dodatkowym światłem. Znalazłem modelkę, która zgodziła się pozować do zdjęć w studio. I powiem, że jest to ciężka praca dla obu stron, by znaleźć to zdjęcie idealne. Dużo poprawek, bo jeszcze to nie to. Tu komunikacja obu stron musi być dobra. I wtedy wychodzi. Robię też zdjęcia przez kulę kryształową; wtedy świat wygląda inaczej. Do góry nogami. Cały czas mam nowe pomysły; obym je wszystkie zrealizował.

— Pozostaje tylko życzyć dalszych ciekawych zrealizowanych projektów. A i my z nich skorzystamy, oglądając zdjęcia.

— Jakiś czas temu oddałem do archiwum naszego lokalnego 6600 zdjęć i 43 filmiki. W wielu publikacjach są moje zdjęcia, u Elka Cichosza o cmentarzach, o sporcie. Tak że się zachowają.

GOSIA GRABOWSKA

fot. Arch. prywatne

Największą pasją pana Ryszarda jest fotografia

eprasa.pl b1ac906626

TEORETYCZNIE JESTEŚMY WRAŻLIWI

Z BADANIA CBOS WYNIKA, ŻE MĘŻCZYŹNI NIECO CZĘŚCIEJ NIŻ KOBIETY SKŁONNI SĄ SĄDZIĆ, ŻE NALEŻY KONCENTROWAĆ SIĘ RACZEJ NA WŁASNYCH SPRAWACH, NATOMIAST KOBIETY WYRAŻAJĄ PRZEKONANIE, ŻE DZISIEJSZE CZASY SKŁANIAJĄ DO WIĘKSZEGO ALTRUIZMU.

CBOS zapytał Polaków o ich skłonność do podejmowania działań altruistycznych, społecznikowskich, motywowanych dobrem innych ludzi lub wspólnot. Z badania wynika, że prawie trzy czwarte Polaków (71 proc.) to osoby skłaniające się ku altruizmowi wobec innych. Opinię przeciwstawną wyraziło 22 proc. badanych. Ich zdaniem obecnie trzeba się bardziej koncentrować na walce o swoje sprawy, nie zważając na innych. 7 proc. nie miało zdania w tej sprawie.

Autorzy badania zwrócili uwagę, że w roku 2020 opinia, że obecnie trzeba być bardziej wrażliwym i gotowym do pomocy innym, zdobyła najwyższą w historii pomiarów liczbę wskazań – 73 proc., zaś opinia przeciwstawna miała wówczas najmniejsze poparcie w historii pomiarów – 20 proc.

„Przekonanie, że obecne czasy sprzyjają gotowości do pomocy innym, najsłabiej wyrażane było w roku 2004 (56 proc.), czyli równo dwadzieścia lat temu. Nieco więcej niż co trzeci respondent podzielał wówczas opinię, że obecnie trzeba bardziej koncentrować się na walce o swoje sprawy, nie zważając na innych. W maju 2004 roku Polska wstąpiła do Unii Europejskiej. Po dwóch latach od akcesji – w 2006 roku – odsetek postaw altruistycznych wzrósł o 5 punktów procentowych, a po kolejnych dwóch latach – o dalsze 4 punkty procentowe. Jednocześnie udział postaw egoistycznych spadł w ciągu tych czterech lat z 35 do 28 proc." — napisano.

MIĘDZY ROKIEM 2012 A 2020 GOTOWOŚĆ DO ZACHOWAŃ ALTRUISTYCZNYCH SYSTEMATYCZNIE ROSŁA I JEDNOCZEŚNIE SYSTEMATYCZNIE SPADAŁA SKŁONNOŚĆ DO POSTAW EGOISTYCZNYCH.

Fot. Caritas Archidiecezji Warmińskiej/FB

Fot. Caritas Archidiecezji Warmińskiej/FB

Z badania wynika ponadto, że to mężczyźni nieco częściej niż kobiety skłonni są sądzić, że należy koncentrować się raczej na własnych sprawach, natomiast kobiety wyrażają przekonanie, że dzisiejsze czasy skłaniają do większego altruizmu i gotowości do niesienia pomocy innym.

Jak czytamy, ponadprzeciętna skłonność do wybierania postawy egoistycznej cechuje osoby młode (18-24 lata), zatrudnione w charakterze robotników wykwalifikowanych, pozostające bez pracy, uczniów i studentów oraz tych respondentów, którzy nie są zadowoleni z własnych warunków materialnych.

Fot. Caritas Archidiecezji Warmińskiej/FB

„Nastawienie altruistyczne reprezentuje zdecydowana większość badanych, w tym mieszkańcy największych miast (80 proc. wskazań). Z kolei im bardziej na prawo ankietowani lokują swoje poglądy polityczne, tym relatywnie większa skłonność do afirmowania postawy egoistycznej, a im bardziej na lewo, tym częstsze deklaracje altruizmu" — napisano.

TERAZ POTRZEBA WIĘCEJ WRAŻLIWOŚCI

Badanie pokazało także, że wśród osób nieuczestniczących w praktykach religijnych 63 proc. uważa, że w obecnych czasach należy wykazywać się wrażliwością na potrzeby innych i gotowością do pomocy. W przypadku uczestniczących w praktykach raz w tygodniu takie stanowisko deklaruje 77 proc.

65 proc. respondentów zadeklarowało, że zdarzyło im się kiedykolwiek dobrowolnie i nieodpłatnie pracować społecznie na rzecz potrzebujących osób lub wspólnot. To najwyższy wskaźnik z dotychczas notowanych. Odsetek badanych, którzy nie mieli takich doświadczeń, przekracza nieco jedną trzecią (35 proc.) i jest najniższy w historii badań CBOS.

CZĘŚCIEJ OD INNYCH DOŚWIADCZENIE DOBROWOLNEJ, NIEODPŁATNEJ PRACY NA RZECZ OTOCZENIA LUB POTRZEBUJĄCYCH DEKLARUJĄ MIESZKAŃCY WIELKICH MIAST (83 PROC.) I OSOBY PEŁNIĄCE FUNKCJE KIEROWNICZE (83 PROC.). DEKLARACJOM TEGO RODZAJU SPRZYJA PONADTO WYSOKI POZIOM DOCHODÓW (74 PROC.).

Osoby niemające doświadczeń związanych z pracą wykonywaną pro bono to częściej ludzie młodzi (25-34 lata – 45 proc.), o relatywnie niskim poziomie wykształcenia (49 proc.), pracujący w usługach albo robotnicy niewykwalifikowani, ewentualnie pozostający bez pracy (48-52 proc.).

Z badania wynika ponadto, że w ciągu ostatniego roku nieodpłatną pracę na rzecz innych wykonywał co trzeci dorosły Polak (32 proc.). W porównaniu z rokiem 2022 grupa ta jest dwukrotnie większa, jednocześnie jest to najwyższy odsetek w dotychczasowej historii pomiarów CBOS, wyraźnie przekraczający rekordowy wskaźnik z 2020 roku – 26 proc.

MAKSIMUM W 2022, TERAZ MINIMUM

Jednocześnie deklaracje braku pracy na rzecz innych osiągnęły swoje maksimum w 2022 r. (84 proc.), a następnie historyczne minimum obecnie (68 proc.).

W opracowaniu zwrócono uwagę, że badanie w roku 2022 przeprowadzono w lutym, tuż przed atakiem Rosji na Ukrainę. Przebieg wykresu wskazuje, że byliśmy wówczas w trakcie trendu spadkowego – respondenci deklarowali, że ich aktywność na rzecz innych w minionym (czyli 2021) roku była wyraźnie mniejsza niż dwa lata wcześniej. Spadek ten niewątpliwie był wynikiem pandemii COVID-19, która wówczas jeszcze trwała.

Dodano, że już niespełna dwa tygodnie po zakończeniu realizacji badania nastąpił atak Rosji na Ukrainę, ruszyła wielomilionowa fala uchodźców z tego kraju i Polacy uzyskali możliwość wykazania się bezprzykładną solidarnością i gotowością do pomocy.

„Wskaźniki, które notujemy obecnie, niewątpliwie stanowią odłożony w czasie efekt tej ogromnej społecznej mobilizacji, która miała miejsce wcześniej. Biorąc pod uwagę skalę pomocy udzielanej Ukraińcom, można sądzić, że gdyby badanie zostało przeprowadzone na początku roku 2023, odsetek osób deklarujących świadczenie w minionym roku pracy na rzecz potrzebujących mógłby być znacznie wyższy niż aktualnie" — czytamy.

MARCIN CHOMIUK/PAP

eprasa.pl b1ac906626

OTYŁOŚĆ JEST MATKĄ WSZYSTKICH CHORÓB

ZDANIEM PROF. WOJCIECHA BIKA CHOROBY OTYŁOŚCIOWEJ NIE LECZYMY TYLKO PO TO, BY ZREDUKOWAĆ MASĘ CIAŁA, ALE PRZEDE WSZYSTKIM, BY ZMNIEJSZYĆ RYZYKO POWIKŁAŃ. — LECZENIE OTYŁOŚCI NALEŻY ZACZĄĆ OD MODYFIKACJI STYLU ŻYCIA — MÓWI PROF. BIK.

— Dlaczego otyłość to poważna choroba, a nie tylko problem estetyczny?

— O tym, że otyłość, a w zasadzie choroba otyłościowa, bo takiego określenia powinno się używać, jest poważną, przewlekłą chorobą, wiemy już od dawna. Obecnie szacuje się, że na świecie otyłość rozpoznawana jest u ok. 650 milionów ludzi, a otyłość i nadwaga dotyczyć może nawet ok. 2 miliardów osób. Tak więc możemy mówić o epidemii tej choroby. Otyłość jako choroba przewlekła cechuje się zaostrzeniami, które poprzednio określane były jako efekt „jojo".

Tkanka tłuszczowa jest nie tylko magazynem energetycznym ustroju, ale także narządem wydzielania wewnętrznego, tak jak tarczyca czy nadnercza. Tkanka tłuszczowa wydziela także peptydy, które wpływają na funkcjonowanie organizmu. Dlatego też nadmiar zgromadzonej tkanki tłuszczowej jest nie tylko problemem estetycznym, ale powoduje szereg zaburzeń metabolicznych. W konsekwencji prowadzić może do rozwoju szeregu chorób m.in. schorzeń układu sercowo-naczyniowego w tym zawałów serca, udarów mózgu, nadciśnienia tętniczego, cukrzycy typu 2, zwiększonego ryzyka powikłań zatorowo-zakrzepowych czy powikłań ze strony układu kostno-stawowego. Choroba otyłościowa ma także negatywny wpływ na płodność zarówno kobiet, jak i mężczyzn.

Możemy zatem powiedzieć, że choroba otyłościowa jest matką wszystkich chorób. Okazuje się, że otyłość i nadwaga wpływa również niekorzystnie na choroby autoimmunologiczne skóry, takie jak łuszczyca, zwiększając ryzyko ciężkiego jej przebiegu. Otyłość i cukrzyca typu 2 są istotnymi czynnikami ryzyka zachorowania na chorobę Alzheimera lub inne postaci zespołów otępiennych.

— Jak otyłość wpływa na serce, nerki i wątrobę?

— Zważywszy na to, że choroba otyłościowa nie pojawia się z dnia na dzień, tylko jest to proces trwający latami, doprowadza do uszkodzenia wielu narządów np.: serca, nerek czy wątroby. Jeśli uszkodzenie narządów jest na wczesnym etapie, jest potencjalnie odwracalne. Natomiast jeżeli ten proces trwa długo, może dochodzić do nieodwracalnych procesów uszkodzenia narządów i wszystkich konsekwencji z tym związanych. Nieprawidłowa funkcja wątroby i nerek nasila także ryzyko rozwoju powikłań w układzie krążenia.

Od dawna wiemy, że osoby otyłe mają zwiększone ryzyko wystąpienia zawału serca, choroby niedokrwiennej serca, udarów mózgu. Mniej się mówi o stłuszczeniowej chorobie wątroby w przebiegu otyłości. Szacuje się, że u osób z cukrzycą typu 2 stłuszczeniowa choroba wątroby występuje u ok. 70 proc. pacjentów, a u osób z otyłością olbrzymią - BMI powyżej 40 kg/m2 - odsetek ten sięga 80-85 proc. Tak więc stłuszczeniowa choroba wątroby stanowi istotny problem diagnostyczny i terapeutyczny. Obecnie wiele towarzystw naukowych w zaleceniach dotyczących leczenia otyłości zwraca uwagę na ten problem.

Choroba otyłościowa powoduje także stopniowe uszkodzenie funkcji nerek, prowadząc do nefropatii otyłościowej, zwiększającej ryzyko przewlekłej choroby nerek.

Należy pamiętać, że otyłość w sposób jednoznaczny związana jest z rozwojem cukrzycy typu 2, której powikłaniami jest m.in.: nefropatia cukrzycowa. Tak więc otyłość może wpływać na ryzyko wystąpienia niewydolności nerek poprzez wiele mechanizmów.

— Kiedy możemy sobie poradzić z otyłością odpowiednią dietą i ruchem?

— Leczenie zaczynamy od zmiany diety i wprowadzenia wysiłku fizycznego dostosowanego do indywidualnych możliwości pacjenta, czyli modyfikacji stylu życia. Bez modyfikacji stylu życia skuteczność leczenia choroby otyłościowej jest niewielka. Pacjent musi zrozumieć, że trzeba zmienić sposób odżywiania się i przygotowywania posiłków. Powinien pamiętać o tym, że wysiłek, dostosowany do jego możliwości, musi być wykonywany systematycznie. To są stałe, powtarzalne czynności, które pacjent powinien wykonywać do końca życia. Czy słyszała pani o jakimś innym czynniku, który może mieć wpływ na otyłość?

— Sen?

— Właśnie! Bardzo istotnym czynnikiem ryzyka wystąpienia otyłości jest brak snu lub nieprawidłowy sen. Mamy dużą grupę osób, które są narażone na rozwój choroby otyłościowej: osoby pracujące zmianowo, m.in. pielęgniarki, lekarze, dziennikarze, wojskowi i wszystkie służby pracujące w trybie ciągłym. Pamiętajmy, że sen musi być regeneracyjny. Bardzo istotna jest kwestia higieny snu, chociażby unikanie przed zaśnięciem pracy z komputerem lub niekorzystanie z telefonów komórkowych.

Fot. PAP

Prof. Wojciech Bik jest endokrynologiem, zastępcą dyrektora ds. naukowych i dydaktycznych Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego w Warszawie, kierownikiem Zakładu Neuroendokrynologii Klinicznej CMKP oraz wiceprezesem Polskiego Towarzystwa Neuroendokrynologii i przewodniczącym Sekcji Badań Podstawowych Polskiego Towarzystwa Leczenia Otyłości.

— Kiedy warto pójść do specjalisty i do jakiego?

— Przede wszystkim należy uświadomić sobie, że lekarze bez względu na posiadaną specjalizację, powinni zwracać uwagę na występowanie nadwagi i otyłości u pacjentów. Szczególnie istotna rola przypada tutaj lekarzom rodzinnym, których zadaniem jest kompleksowa opieka nad pacjentami i podjęcie decyzji, kiedy danego chorego kierować do specjalisty. Warto zaznaczyć fakt, że w obecnym programie specjalizacji z medycyny rodzinnej znajduje się kurs dotyczący otyłości.

Wracając do pytania, kiedy pacjenta kierować do specjalisty, to zależy to od stopnia zaawansowania otyłości oraz związanych z nią powikłań. Bierzemy przede wszystkim pod uwagę dolegliwości i choroby współistniejące z otyłością u konkretnego pacjenta.

Jeżeli występują powikłania ze strony układu sercowo-naczyniowego, najlepiej zgłosić się do kardiologa. Jeżeli są powikłania związane z zaburzeniami płodności, warto skonsultować się z endokrynologiem lub ginekologiem. W przypadku stwierdzenia stłuszczeniowej choroby wątroby należy rozważyć konsultację gastrologiczną lub endokrynologiczną.

— Porozmawiajmy o wpływie nowych leków na leczenie otyłości. Jaka jest ich skuteczność i bezpieczeństwo?

— Choroby otyłościowej nie leczymy tylko po to, by zredukować masę ciała, ale przede wszystkim, by zmniejszyć ryzyko powikłań, co wiąże się z długotrwałym utrzymaniem zredukowanej masy ciała i brakiem nawrotów choroby (efektu jojo). Obecnie w zakresie farmakoterapii mamy szereg leków o udowodnionym działaniu w tym zakresie. Jest to grupa leków inkretynowych, takich jak analogii receptora GLP1. Modulują one wydzielanie insuliny oraz hamują uczucie sytości. Dwa najczęściej stosowane preparaty to liraglutyd i semaglutyd. Analogi receptora GLP1 stosujemy nie tylko ze względu na to, że powodują redukcję masy ciała, ale także korzystnie wpływają na zmniejszenie ryzyka powikłań sercowo-naczyniowego u pacjentów otyłych zarówno z cukrzycą, jak i bez cukrzycy (badanie SELECT). Obecnie w Polsce zarejestrowany jest nowy lek z tej grupy tirzepatyd (analog receptora GLP1 i GIP). Pewną niedogodnością dla pacjentów jest to, że leki te podajemy w postaci iniekcji raz dziennie, jak liraglutyd, albo raz w tygodniu, jak semaglutyd czy tirzepatyd.

Na rynku dostępny jest również lek, będący połączeniem bupropionu i naltrexonu, który wpływa na regulację kontroli łaknienia na poziomie centralnego układu nerwowego oraz orlistat będący inhibitorem lipaz wytwarzanych w przewodzie pokarmowym i zmniejszający wchłanianie tłuszczów z jelit.

Problem związanym z szerokim stosowaniem tych leków u osób mających wskazania medyczne jest między innymi ich wysoka cena. W Polsce niektóre z nich są refundowane dla pacjentów z cukrzycą, ale do uzyskania refundacji trzeba spełniać konkretne kryteria medyczne.

Mamy także do dyspozycji lek, który nie jest przeznaczony do leczenia otyłości, ale zmniejsza insulinooporność, czyli metforminę. Metforminę od wielu lat stosujemy w leczeniu cukrzycy. Lek ten jest refundowany w Polsce m.in. do leczenia chorób, w których występuje insulinooporność, a więc w takich jak otyłość. Moim zdaniem nie jest błędem włączenie metforminy pacjentowi z otyłością i insulinoopornością.

Pamiętajmy, że wszystkie leki stosowane w leczeniu choroby otyłościowej mają swoje wskazania i przeciwskazania, a przy ich stosowaniu mogą występować objawy niepożądane. Dobór odpowiedniego preparatu powinien być zatem indywidualizowany.

— Operacja bariatryczna, kiedy trzeba o niej pomyśleć?

— Chirurgia bariatryczna jest wskazana u osób, które mają przede wszystkim BMI powyżej 40 kg/m2 oraz z BMI pomiędzy 35-40 kg/m2 z chorobami współistniejącymi takimi jak: nadciśnienie tętnicze, cukrzyca typu 2 lub inne choroby współistniejące z otyłością.

O chirurgii bariatrycznej należy pomyśleć także, jeśli inne metody leczenia nie przyniosły oczekiwanego rezultatu. Na początku zawsze należy zmodyfikować styl życia, w tym zadbać o odpowiednią dietę, wysiłek fizyczny oraz higienę snu. Kolejne etapy leczenia otyłości to farmakoterapia lub operacja bariatryczna. Leczenie choroby otyłościowej zawsze trzeba dobrać indywidualnie do pacjenta.

IGA LESZCZYŃSKA/PAP

eprasa.pl b1ac906626

Wikipedia

SKYR Z ISLANDII, POŻYWNY I SUPER ZDROWY

SKYR TO ISLANDZKI PRODUKT MLECZNY, KTÓRY Z DNIA NA DZIEŃ STAJE SIĘ NA CAŁYM ŚWIECIE CORAZ POPULARNIEJSZY. ALE I ZDROWY: BOGATY W WIELE SKŁADNIKÓW ODŻYWCZYCH, KTÓRE MOGĄ KORZYSTNIE WPŁYNĄĆ NA NASZE ZDROWIE — MOŻE RÓWNIEŻ WSPIERAĆ NAS W UTRZYMANIU ZDROWIA KOŚCI I SERCA, W UTRACIE WAGI I POMAGAĆ W REGULACJI POZIOMU CUKRU WE KRWI.

Dzięki wysokiej zawartości białka oraz szerokiej gamie witamin i minerałów, skyr jest powszechnie uznawany za pożywny dodatek do diety. Można go spożywać jako wysokobiałkowe śniadanie, zdrowy deser lub słodką przekąskę między posiłkami.

SKYR — CZYLI CO?

Skyr od ponad tysiąca lat stanowi podstawowe pożywienie Islandczyków. Bardzo przypomina jogurt, ma podobny smak, ale nieco gęstszą konsystencję. Wytwarza się go z odtłuszczonego mleka, z którego usunięto śmietankę. Następnie mleko podgrzewa się i dodaje żywe kultury bakterii. Gdy produkt zgęstnieje, należy go przecedzić w celu usunięcia serwatki. Ostatnio skyr staje się coraz popularniejszy poza tą piękną, choć nieco zapomnianą wyspą: dziś można go znaleźć w wielu sklepach spożywczych na całym świecie. Nic dziwnego — zawiera imponujący zestaw składników odżywczych. Zawiera dużo białka, witamin i minerałów, a przy tym ma niską zawartość kalorii, tłuszczu i węglowodanów, a jednocześnie.

Chociaż dokładna zawartość składników odżywczych różni się w zależności od marki, porcja niearomatyzowanego skyr6 o wadze ok. 170 gramów zazwyczaj zawiera 110 kalorii, 19 g białka, 7 g węglowodanów. Tłuszczu nie ma wcale. Poza tym znajdziemy tam 25,5% zalecanego dziennego spożycia fosforu, 20% wapnia, 19% ryboflawiny, 17% witaminy B12 i 5% potasu.

Skyr jest produktem naturalnie beztłuszczowym, chociaż czasami podczas przetwarzania dodaje się śmietanę, która może zwiększyć jego zawartość tłuszczu. Jedną z największych jego zalet jest zawartość białka: skyr zawiera 11 g białka na 100 g produktu — to znacznie więcej niż wiele innych rodzajów nabiału. Dla porównania ta sama ilość jogurtu greckiego zawiera około 7 g białka, podczas gdy pełne mleko zawiera 3,2 g. A to wysoka zawartość białka zapewnia uczucie sytości.

POGROMCA GŁODU

Produkcja skyru wymaga od trzech do czterech razy większej ilości mleka niż produkcja jogurtu — co daje produkt o większej zawartości składników odżywczych i wysokiej zawartości białka. Badania wykazały, że białko z produktów mlecznych może regulować poziom cukru we krwi, poprawiać zdrowie kości i pomagać w utrzymaniu masy mięśniowej podczas utraty wagi.

Białko może być również korzystne w kontrolowaniu wagi, ponieważ zwiększa uczucie sytości i zmniejsza uczucie głodu. Wykazano, że spożywanie wysokobiałkowych produktów mlecznych, takich jak jogurt, pomaga zapobiegać przyrostowi masy ciała i otyłości. W jednym z badań sprawdzano, jak przekąski wysokobiałkowe, takie jak jogurt, wpływają na apetyt w porównaniu z niezdrowymi przekąskami, takimi jak krakersy. Co się okazało? Jedzenie jogurtu nie tylko doprowadziło do zmniejszenia apetytu, ale także doprowadziło do zjedzenia 100 kalorii mniej w dalszej części dnia.

W innym badaniu porównano wpływ jogurtów o niskiej, średniej i wysokiej zawartości białka na głód i apetyt. Okazało się, że spożywanie jogurtu wysokobiałkowego zmniejszało uczucie głodu, zwiększało uczucie sytości i opóźniało późniejsze podjadanie w ciągu dnia. Inne badania sugerują również, że białko może stymulować termogenezę wywołaną dietą. Powoduje to zwiększenie metabolizmu, co pozwala organizmowi spalić więcej kalorii po posiłkach.

NA OSTEOPOROZĘ

Jak coś jest bogate w białko, to jest także bogate w wapń. A skyr to kopalnia wapnia, niezbędnego w każdej diecie. Pamiętajmy, że ok. 99% wapnia w organizmie znajduje się w kościach i zębach. Chociaż kolagen stanowi główną strukturę kości, połączenie wapnia i fosforanów sprawia, że są one mocne i gęste. Badania wykazały, że u dzieci i młodzieży spożycie wapnia wiąże się ze wzrostem gęstości masy kostnej i wzrostem kości.

Poza tym z wiekiem kości zaczynają tracić część swojej gęstości, co prowadzi do porowatości kości i stanu zwanego osteoporozą. Tymczasem przed utratą masy kostnej może chronić nas zwiększenie spożycia wapnia. Trzyletnie badanie na kobietach wykazało, że spożywanie większej ilości wapnia z produktów mlecznych pomaga zachować wysoką gęstość kości. Inne badanie przeprowadzone na starszych kobietach wykazało, że długoterminowa suplementacja wapnia odwraca związaną z wiekiem utratę masy kostnej. Wapń można znaleźć w różnych produktach spożywczych, ale tylko jedna porcja skyru może zapewnić aż 20% zalecanej dziennej dawki. Kobiety i dzieci — jedzcie skyr!

DLA ZDROWIA SERCA

Choroby serca są główną przyczyną zgonów na świecie i stanowią prawie 31% wszystkich zgonów. Na szczęście jest skyr! Dowody naukowe wskazują, że większe spożycie produktów mlecznych typu skyr może wpływać na zmniejszanie ryzyka chorób serca. Dzieje się tak prawdopodobnie dlatego, że nabiał zawiera minerały takie jak wapń, potas i magnez, które są ważne dla zdrowe serce. Jedno 24-letnie japońskie badanie wykazało, że na każde 100 g spożywanego nabiału — przypadało zmniejszenie o 14% liczby zgonów z powodu chorób serca.

Inne badanie wykazało, że produkty mleczne mogą pomóc obniżyć ciśnienie krwi. Stwierdzono, że trzy porcje nabiału dziennie powodowały znaczny spadek skurczowego ciśnienia krwi u mężczyzn z nadciśnieniem.

NA KONTROLĘ POZIOMU CUKRU WE KRWI

Skyr ma wysoką zawartość białka, ale niską zawartość węglowodanów. Ta kombinacja może pomóc kontrolować poziom cukru we krwi. Kiedy jemy, organizm rozkłada węglowodany na glukozę. Następnie insulina przejmuje pałeczkę i transportuje glukozę do komórek celem wykorzystania jej jako energii. Kiedy jednak spożywamy zbyt dużo węglowodanów, proces ten nie działa tak skutecznie i może prowadzić do wysokiego poziomu cukru we krwi. Badania pokazują, że jedzenie białka spowalnia wchłanianie węglowodanów, co skutkuje lepszą kontrolą poziomu cukru we krwi i niższym poziomem cukru we krwi. W jednym takim badaniu przez 16 tygodni porównywano dietę wysokobiałkową z dietą normalnobiałkową. Naukowcy odkryli, że zastąpienie węglowodanów białkiem znacząco poprawiło kontrolę poziomu cukru we krwi.

SKYR — JEDNAK NIE DLA KAŻDEGO...

Niektóre osoby mogą nie odnieść korzyści z dodania skyr do swojej diety. Ktokolwiek jest uczulony na kazeinę lub serwatkę — dwa białka występujące w mleku — powinien skyru unikać. U tych osób skyr i inne produkty na bazie mleka mogą wywołać reakcję alergiczną z objawami od wzdęć i biegunki po anafilaksję. Kto z kolei cierpi na nietolerancję laktozy — metodą prób i błędów musi odkryć czy jest w stanie tolerować skyr, a jeśli tak, to w jakich ilościach. Laktoza to bowiem rodzaj cukru występującego w mleku, rozkładanego przez enzym zwany laktazą. Osobom z nietolerancją laktozy brakuje tego enzymu, co po zjedzeniu produktów zawierających laktozę może prowadzić do bólu brzucha i innych skutków ubocznych ze strony układu pokarmowego. Na szczęście dla tych osób proces odcedzania skyr usuwa około 90% zawartości laktozy — stąd wiele osób z nietolerancją laktozy może mimo wszystko tolerować umiarkowane ilości skyru.

JAK SERWOWAĆ SKYR?

Tradycyjnie podaje się go po zmieszaniu z kilkoma łyżkami mleka i odrobiną cukru, chociaż skyr w postaci czystej to zdrowszy wybór. Popularne są również smakowe odmiany skyru — ale pamiętajmy, że te zwykle słodzone są cukrem lub sztucznymi słodzikami. Dodatkowo często łączy się go z owocami lub dżemem, aby dodać deserowi odrobinę słodyczy.

Co więcej, skyr jest włączany do różnych przepisów — od podpłomyków, przez frittaty, po budynie i nie tylko. Tak czy siak, skyr to pożywny pokarm, który może stanowić zdrowy dodatek do większości diet. I to nie tylko na Islandii...!

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA

Korzystałam ze strony eatingwell.com oraz z Encyclopædia Britannica.

eprasa.pl b1ac906626

4 KWIETNIA

Światowy Dzień Zwierząt Bezdomnych

Olsztyn

Naszym gościem specjalnym będzie Pani Irena Telesz-Burczyk, aktorka związana z Teatrem Jaracza w Olsztynie od 1975 r., której chyba nikomu nie musimy przedstawiać.

Godz. 17.30, Planeta 11, al. Piłsudskiego 38.

4 KWIETNIA

Wieczór Burleski

Fot. mat. org.

Olsztyn

Brokat pióra i cekiny tym razem w mniej oczywistej, undergroundowej oprawie rodem z czasów prohibicji. Przenieście się w ten klimat prosto do Sceny Zgrzyt na fantastyczny spektakl, podczas którego zobaczycie trzy niesamowite artystki.

— Elvet Rose - najdłuższe nogi Polskiej Burleski, które zabiorą was w podróż do klasycznej odsłony tej sztuki,

— Rose de Noir - organizatorka całego zamieszania i prawdziwe dzikie sceniczne zwierzę uwiedzie Państwa swoją charyzmą zaczaruje tańcem!

— Owacja - będzie uwodzić słowem i bawić dowcipem.

Impreza będzie składała się z trzech części rozdzielonych przerwami, w czasie których zapraszamy do skosztowania drinków w wykonaniu naszych utalentowanych barmanów.

Godz. 19.00, Scena Zgrzyt, ul. Nowowiejskiego 15.

5 KWIETNIA

Koncert we współpracy z XII Ogólnopolskim Konkursem Wokalnym w Mławie

Fot. mat. org.

Olsztyn

Kuba Wnuk – dyrygent

Soliści: finaliści Konkursu Wokalnego Mława 2024

Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej W programie arie z największych dzieł muzyki operowej.

Godz. 19.00, Filharmonia Warmińsko-Mazurska im. Feliksa Nowowiejskiego, ul. Głowackiego 1.

5 KWIETNIA

Los Payos

Fot. mat. org.

Olsztyn

Sztuki flamenco nie trzeba zachwalać – oryginalna, pełna pasji muzyka i ekspresyjny taniec żadnego widza nie pozostawiają obojętnym. Zespół Los Payos gwarantuje, iż będzie to flamenco najlepszej próby: starannie dobrany, zróżnicowany repertuar, znakomite wykonanie i przede wszystkim niepowtarzalna atmosfera.Będzie to uczta dla miłośników niebanalnej muzyki i oryginalnego tańca, w których elegancja i wirtuozeria łączą się z szaleństwem i spontanicznością. W programie pojawią się utwory tradycyjnego śpiewu głębokiego - cante jondo oraz lżejsze utwory rytmiczne finezyjnie zaaranżowane gitarę, głos i buty.

Godz. 19.00, Galeria Sowa, ul. Zamkowa 2.

6 KWIETNIA

James Bond & Disco Symfonicznie

Fot. mat. org.

Olsztyn

Ponad 40 wykonawców na scenie i dwa koncerty jednego wieczoru! James Bond Symfonicznie to kilkanaście najbardziej znanych piosenek z sagi o Jamesie Bondzie w aranżacjach Tomka Szymusia. W programie m.in: Skyfall czy No Time to Die. Zaraz po tym koncercie na tej samej scenie druga odsłona wieczoru. Energetyczne hity taneczne lat 70tych czyli Disco Symfonicznie. Nie zabraknie największych przebojów Boney M czy grupy Bee Gees. Muzyczne podróże w czasie w najlepszym symfonicznym wydaniu w towarzystwie znakomitych wokalistek i wokalistów Studia Wokalnego UWM.

Godz. 18.00, Centrum Konferencyjne UMW, ul. Dybowskiego 11.

6 KWIETNIA

Wernisaż Twarze Jazzu & koncert Depressed Lady - Mary Rumi

Fot. mat. org.

Olsztyn

Po raz pierwszy w Olsztynie, Mary Rumi nie tylko wystąpi na scenie z muzycznym projektem jazzowym, ale również zaprezentuje swoje prace malarskie, z cyklu zatytułowanego Twarze Jazzu. To graficzny hołd dla kobiecej sceny muzyki jazzowej na świecie, wśród prac nie zabraknie jednak męskiego pierwiastka. Depressed Lady to pierwszy, wspólny projekt rodzeństwa Namysłowskich – Mary Rumi i Jacka Namysłowskiego. Cały repertuar, pochodzący z albumu Depressed Lady został zaaranżowany przez brata Mary. Wśród piosenek znajdziemy utwory Zbigniewa Namysłowskiego, z tekstami różnych autorów,w tym: Wojciecha Młynarskiego, Agnieszki Osieckiej, Jana Wołka i Ryszarda Grońskiego, jak również autorskie kompozycje Mary Rumi i Jacka Namysłowskiego.

Godz. 18.00, Olsztyńska Scena Jazzowa Mirka Mastalerza, ul. Gietkowska 10.

6 KWIETNIA

XIII Festiwal Kultury Modelarskiej

Olsztyn

Co roku modelarze z całej Polski spotykają się w Olsztynie, aby zaprezentować wszystkim efekty długiej pracy nad swoimi dziełami. Wystawa jest wypełniona miniaturami samolotów, pojazdów, statków, okrętów, budowli

Fot. mat. org.

i innych obiektów, które trudno wyliczyć. Ubiegłoroczna odsłona Festiwalu zgromadziła ponad pół tysiąca modeli! Po raz trzeci na wystawie zostanie przyznany Memoriał plut. pilota Lecha Dunajewskiego, niezwykłego olsztyniaka, podczas II Wojny Światowej pilota RAF, a po wojnie współtwórcy Aeroklubu Warmińsko-Mazurskiego.

Godz. 9.00, Muzeum Nowoczesności, ul. Knosały 3b.

Fot. mat. org.

7 KWIETNIA

Raz Dwa Trzy - Ważne piosenki

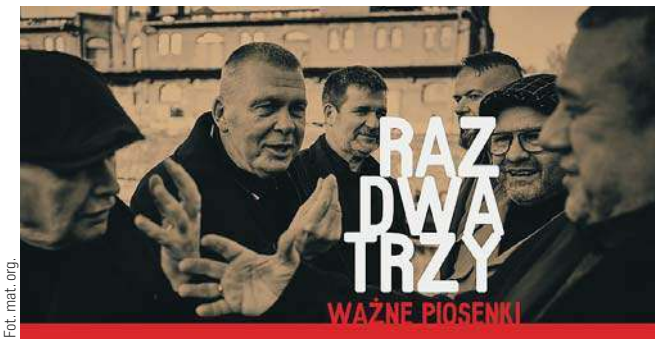

Fot. mat. org.

Olsztyn

Koncert „Ważne piosenki" to podróż po muzycznym świecie zespołu Raz Dwa Trzy, który od lat udowadnia, że można podążać własną drogą, trzymać się własnych pomysłów i estetyki a przy tym osiągnąć popularność, cieszyć się ogromną atencją fanów i nieustającą życzliwością krytyków. Adam Nowak, lider zespołu, na tle ważnych piosenek snuje opowieść o życiu, miłości, zakamarkach ludzkiej duszy – przygląda się naszym przywarom, zadaje pytania o sens życia, mocuje się z wiarą i niewiarą. Jego teksty są kunsztownie skonstruowanymi opowieściami z głębokim przesłaniem.

Godz. 18.00, Filharmonia Warmińsko-Mazurska im. Feliksa Nowowiejskiego, ul. Głowackiego 1.

7 KWIETNIA

Leszek Możdżer SOLO

Olsztyn

LESZEK MOŻDŻER solo - to koncert tak wyjątkowy, jak wyjątkowy jest sam Artysta, jego jazzowa dusza, wirtuozerski warsztat pianisty i muzyczna wyobraźnia.

Jazzowa wyobraźnia, ciekawy zamysł improwizacji, subtelność chopinowskich etiud i mazurków, „komedowskie" inspiracje - tworzą w jego muzyce nową barwę dla jazzowej kameralistyki fortepianowej. Należy do najciekawszych zjawisk polskiego jazzu ostatnich dekad.

Godz. 18.00, Olsztyńska Scena Jazzowa Mirka Mastalerza, ul. Gietkowska 10.

HELIOS REPERTUAR

Centrum Handlowe Aura, Olsztyn, al. Piłsudskiego 16

GODZILLA I KONG: Nowe imperium / napisy: 14:30, 18:15, 19:45, 21:00; GODZILLA I KONG: Nowe imperium / dubbing: 11:50, 15:45, 17:15; BUDDA. Dzieciak 98': 12:00, 13:30, 16:00, 17:00, 18:00, 19:00, 21:00 ; KUNG FU PANDA 4 / familijny / od 6 lat / dubbing: 12:30, 13:40, 14:50, 15:30, 17:45; ZA DUŻY NA BAJKI 2 / familijny / od 7 lat: 12:00, 13:15, 14:15, 16:30, 18:45; DIUNA. Część druga / napisy: 14:00, 20:15; DIUNA. Część druga / dubbing: 17:30; GDY RODZI SIĘ ZŁO / napisy: 20:00; TYLKO NIE TY / napisy: 16:45, 21:10; BIAŁA ODWAGA: 19:15; SAMI SWOI. POCZĄTEK: 13:50; COŚ W WODZIE / napisy: 21:20

eprasa.pl b1ac906626

Krzyżówka klasyczna z hasłem

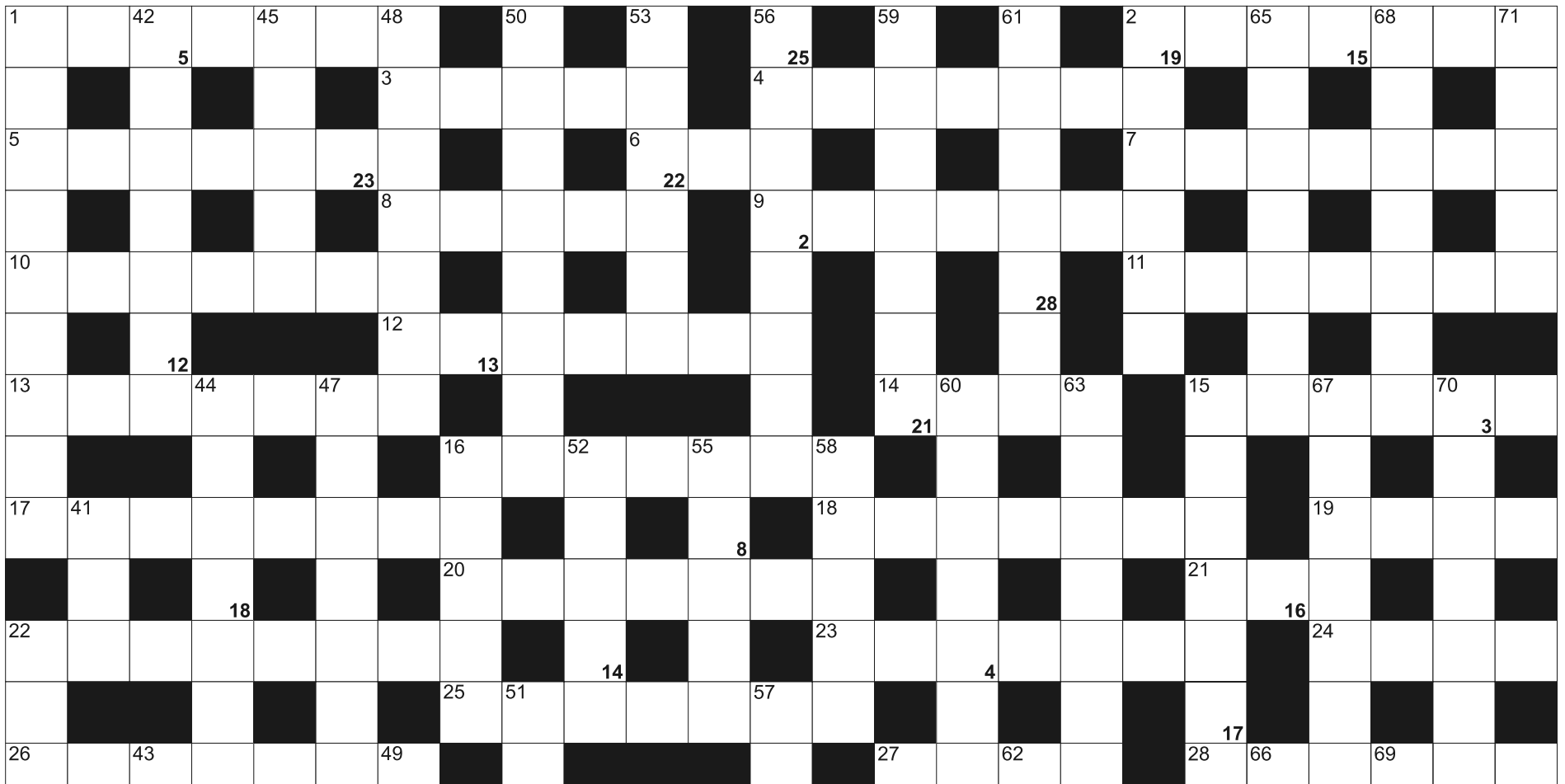

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

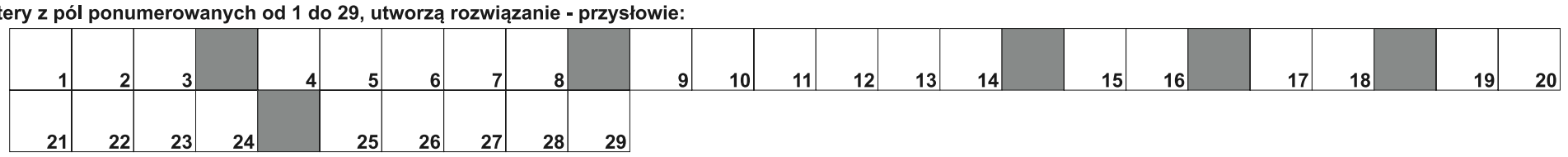

POZIOMO: 1) składnik curry; 2) ubiór ochronny; 3) autor powieści "Wilk stepowy"; 4) Łacińska lub Północna; 5) mechaty, górski kwiat wiosenny; 6) przodek krowy; 7) górny bieg rzeki Kongo; 8) w niej kąpiel parowa; 9) miejski z pasażerami; 10) miejsce internowania Wałęsy; 11) modniś; 12) cordiale, sojusz z I wojny światowej; 13) Sebastian de ..., kompozytor, autor "La Paloma"; 14) kolce na butach; 15) potrzebne na barszcz; 16) szminka; 17) zajmuje się kulturą Arabów; 18) złoża minerałów; 19) pojedyncza linijka wiersza; 20) świeca adwentowa; 21) strzelona bramka; 22) zastąpiły pończochy; 23) wyspa i archipelag na południe od Majorki; 24) imię kochanki Ricka z filmu "Casablanca"; 25) pływa na jachtach; 26) Jezioro Długie Augustowskie inaczej; 27) z Chinami i Indiami; 28) stolica Algierii; 29) gimnastyka przy muzyce; 30) państwo z Hanoi; 31) pomnik w kształcie wysokiego słupa; 32) zbudował labirynt dla Minotaura; 33) miasto wojewódzkie nad Łyną; 34) zarośla na bagnach; 35) metal Y; 36) choroba stale występująca w danej okolicy; 37) komenda, polecenie; 38) kamień szlachetny, jubilerski; 39) nieprzyzwoite wyrazy, utwory, sceny; 40) światowy niemiecki ubezpieczyciel

PIONOWO: 1) sąsiadka Panamy; 2) wysoki, piskliwy głos; 15) najmniejszy związek taktyczny w armii; 16) stolica Francji; 22) miejsce jelenich pojedynków; 27) położnik w szpitalu; 41) matka Zeusa; 42) boginka, nimfa wodna; 43) zabójca Hamleta; 44) w wojsku grali na bębnach; 45) wyspa ze Świnoujściem; 46) zambijski grosz; 47) sprzedaż towarów za granicę; 48) legendarny Żyd Wieczny Tułacz; 49) wyspa w Indonezji z Saumlaki; 50) krętactwo, kłamstwo; 51) mityczna żona Orfeusza; 52) warmińsko-mazurskie miasto nad jeziorem Skiertąg; 53) szef rządu Vichy, marszałek; 54) ze stolicą w Belmopan; 55) ukryta w oponie; 56) prawie bank; 57) kobieta kierująca wyższą uczelnią; 58) był nim Winnetou; 59) pół koń i pół człowiek; 60) dawna strzelba, poprzednik muszkietu; 61) producent soków owocowych; 62) Kowalczyk, biegaczka narciarska; 63) imię Łęckiej z "Lalki" Prusa; 64) bilon; 65) czynny wulkan na Wyspie Północnej w Nowej Zelandii; 66) najdłuższy na świecie tunel drogowy; 67) autorka Harry Pottera; 68) Kuniyoshi, słynny twórca ukiyo-e; 69) największe jezioro w stanie Alaska; 70) złote rybki; 71) John Wesley, wynalazca celuloidu; 72) gniada w stajni

SUDOKU

2		5						6
9					8		2	
4			6					1
1		6					7	8
		2				6		9
		8	4		9		1	5
7								4
	2	3				5	6	
				3	7			2

301

				3	7			4
			2	8	1			
			6	9			5	
2	3	5	1	7				
		9		4				
3	5		7		8			
9	7				2	6	8	3
	2	4	9	6		5	1	7

302

1			2					
5							4	8
9	7	2		3				
2	9							
1		5	7					
	4	7		8	5		1	2
	2				3	5	7	
	5		2	6		9		3
8	3	1	5			4	2	

303

eprasa.pl b1ac906626

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL 503-103-703

PRACA

dam pracę

ZATRUDNIĘ pracownika do prac gospodarczych z możliwością zakwaterowania, 504-262-593.

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie rolnym, 601-772-124

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie, 501-172-462

ZATRUDNIMY ślusarza / spawacza/montera zabudów samochodowych. Barczewo, 609-515-253

ZDROWIE I URODA

GINEKOLOG, 790310034.

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

SKUP bydła rzeźne i eksportowe, 451-521-555

Szukasz klientów?

Wybierz nas!

Wybierz profesjonalistów

tel. 885 998 201

GAZETA OLSZTYŃSKA.pl

reklama@gazetaolsztynska.pl

380-31419opb1-b-M

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że 30 marca 2024 r. odszedł Kochany

ś. † p.

Arkadiusz Mieczysław Jasionowicz

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w czwartek, 4 kwietnia 2024 r., o godz. 10.00 mszą świętą w kościele pw. Świętego Józefa przy ul. Jagiellońskiej.
Ceremonia pochowania odbędzie się na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej.

Pogrążona w smutku i żałobie rodzina

51924opb1-a-M

Można odejść na zawsze, by stale być blisko.
Ks. J. Twardowski

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że

Anna Izabela Mościcka

nasza najukochańsza Żona i najwspanialsza Mama, zakończyła swoją ziemską podróż 27 marca 2024 r.

Doświadczyła w życiu wszystkiego, co było dla Niej ważne.
Pozostawiła po sobie piękne wspomnienia, ogromne ciepło, dobro, siłę i miłość.

Pogrążeni w żałobie
mąż, córka i syn

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 5 kwietnia 2024 r. o godz. 10.00 Mszą Świętą w bazylice konkatedralnej św. Jakuba w Olsztynie.
Następnie urna z Prochami zostanie złożona do grobu rodzinnego na cmentarzu komunalnym w Dywitach.

50624opb1-a -P

Grześkowi Chwała

wyrazy współczucia i żalu z powodu śmierci

ukochanej Mamy

składają przyjaciele i znajomi

51124opb1-a-M

Koleżance

Ewie Obarek

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia z powodu śmierci

Siostry

składają koleżanki i koledzy emeryci z III LO w Olsztynie

50924opb1-a-M

Pani

Mgr farm. **Marlenie Sadowskiej**

Kierownikowi Apteki Szpitalnej

wyrazy głębokiego współczucia oraz wsparcia w trudnych chwilach po stracie

Taty

składają dyrekcja i pracownicy Wojewódzkiego Specjalistycznego Szpitala Dziecięcego w Olsztynie

51824opb1-a-M

ARKADIA

Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85

tel. 89 526 67 53, 665 175 125

całodobowe przewozy zmarłych

www.zuparkadia.olsztyn.pl

Gwarantujemy godną i kulturalną posługę

103923opb1-c-P

SACRUM

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

ANDRZEJ DĄBROWSKI
Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2
89 67 77 100, kom. 530 308 308

GODNIE – SOLIDNIE – Z SZACUNKIEM

Całodobowy przewóz zmarłych

320520opb1-d-M

ARKA

USŁUGI POGRZEBOWE

ARKA

Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908

OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
89 526 66 01, 605 665 909

www.arkaolsztyn.pl

Całodobowy przewóz zmarłych

614619opb1-i-M

TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ" I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM"

NEKROLOGI (wymagany akt zgonu). Terminy przyjęć*:
• na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
• na wtorek, środę, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00
* Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE

(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN**, **plac Józefa Bema 5**
czynne w godz. 7.00-15.00, soboty – nieczynne
tel. **514-800-517**, b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

www.pozegnania.net

Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG, ul. Rybacka 35**
tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00

380-28919opb1-C-M

eprasa.pl b1ac906626

MACIEJ - SAMOGRAJ Z OLSZTYNA

PIŁKA NOŻNA Tydzień temu w grupie 1 okręgówki w derbach Olsztyna cztery gole dla Naki zdobył Maciej Samoraj, którego natychmiast nazwano Samo(g)rajem. No i jest coś na rzeczy, bo młody gracz Naki w sobotę znowu trzy razy trafił do siatki!

W Szczytnie rozegrano pierwszy mecz na nowym Stadionie Miejskim. Oprócz piłkarzy miejscowej Gwardii stadion przetestowali goście z Sępopola, którzy dzielnie walczyli, chociaż z góry byli skazani na pożarcie. Pierwsza połowa zakończyła się bezbramkowym remisem, jednak tuż po przerwie gospodarze przeprowadzili akcję, która - jak się okazało - zadecydowała o końcowym wyniku. Sytuacja Łyny pogorszyła się w 60. min, bo wtedy jeden z jej piłkarzy został ukarany czerwoną kartką,

Przegrała także Victoria, która miała nadzieję na przedłużenie wiosennej passy. Nic z tego nie wyszło, bo w Stawigudzie ekipa z Bartoszyc przegrała 1:3.

Kolejne punkty zdobył natomiast beniaminek z Górowa Iławeckiego, który tym razem pokonał Węgorię. Zinnych wyników godny uwagi jest remis Pisy w Olecku, dzięki czemu jej przewaga nad Orlętami zmalała do jednego punktu. Inna sprawa, że wicelider też miał pod górkę, bo w Reszlu jedynie wymęczył 1:0 z Jezioranami.

Tydzień temu w derbach Olsztyna cztery gole dla Naki zdobył Maciej Samoraj, którego w klubowych mediach społecznościowych natychmiast nazwano Samo(g)rajem. No i jest coś na rzeczy, bo młody gracz Naki w sobotę znowu trzy razy trafił do siatki!

Fot. Małgorzata Skutnik

Broniąca się przed spadkiem Warmia Olsztyn niespodziewanie ograła MKS Korsze

*** Gwardia Szczytno - Łyna Sępopol 1:0 (0:0)**
1:0 - Wnuk (48); czerwona kartka: Grodkowski (60 Łyna)

*** Cresovia Górowo Ił. - Węgoria Węgorzewo 2:0 (1:0)**
1:0 - Zakrzewski (34), 2:0 - Szkoda (76)

*** GKS Stawiguda - Victoria Bartoszyce 3:1 (1:0)**
1:0 - Ratajczak (40), 2:0 - Piórkowski (79), 2:1 - Poźniak (81), 3:1 - Piórkowski (86)

*** Warmia Olsztyn - MKS Korsze 4:1 (2:0)**
1:0 - Laszuk (16), 2:0 - Kapusta (21), 2:1 - Predko (53), 3:1 - Kapusta (64), 4:1 - Stachowski (90+3)

*** Naki Olsztyn - Wilczek Wilkowo 3:0 (2:0)**
1:0, 2:0, 3:0 - Samoraj (41, 44, 85)

*** Błękitni Pasym - Śniardwy Orzysz 4:0 (1:0)**
1:0 - Mikulak (17), 2:0 - Nosowicz (71), 3:0 - Tumanowicz (83), 4:0 - P. Malanowski (85)

*** Czarni Olecko - Pisa Barczewo 0:0**

*** Orlęta Reszel - MKS Jeziorany 1:0 (1:0)**
1:0 - Romańczuk (10 karny)

GRUPA 1

1. Pisa	46	79:15
2. Orlęta	45	61:28
3. Korsze	35	44:33
4. Stawiguda	33	49:39
5. Cresovia	33	33:24
6. Śniardwy	30	32:30
7. Naki	29	49:4
8. Błękitni	28	42:41
9. Gwardia	26	36:37
10. Czarni	25	39:38
11. Węgoria	24	41:49
12. Victoria	23	23:28
13. Wilczek	20	31:50
14. Warmia	18	34:48
15. Jeziorany	15	36:7
16. Łyna	6	21:78

W grupie 2 rekordową frekwencję miał mecz w Braniewie, gdzie w derbach regionu Zatoka pokonała dotychczasowego lidera z Pasłęka. Było to czwarte z rzędu zwycięstwo gospodarzy na wiosnę.

*** Zatoka Braniewo - Polonia Pasłęk 2:1 (2:1)**
1:0 - Kimso (17 k), 1:1 - H. Konczyński (33), 2:1 - Grzyb (44)
ZATOKA: Ptak - Koczara, Śniegocki (46 R. Jakimczuk), A. Wolak, Chomko, Tyrawski, Grzyb, Kimso, Rynkowski, Korkliniewski (72 B. Wieliczko), Ł. Wolak (70 Lichoład)
POLONIA: Bebłowski - Kruczyński (46 Rudziński), Wiczyński, Szawara, M. Kończyński, Berdyczko, P. Wieliczko (68 Błaszczyk), Sawicki, Kopycki (85 Błażewicz), H. Konczeski, Nestorowicz (46 Bakunowicz)

To miał być mecz kolejki i taki też był. Jak to bywa w derbach, zawodnikom nie brakowało ambicji, woli walki i determinacji. Warto też zauważyć, że w Braniewie zmierzyły się zespoły, które wiosną zgodnie zaliczyły po trzy zwycięstwa. Z tym że Polonia była podwójnie zmotywowana, bowiem chciała zrewanżować się za jesienną porażkę 1:3 w Pasłęku. No i goście - prowadzeni przez trenera Krzysztofa Machińskiego - rozpoczęli mecz z rozmachem. Byli częściej przy piłce, ale w futbolu liczą się przede wszystkim gole, a pod tym względem lepsza okazała się Zatoka, która w 17. min objęła prowadzenie - Bartłomiej Tyrawski został sfaulowany w polu karnym przez Grzegorza Wiczyńskiego i decyzja arbitra mogła być tylko jedna. Po chwili z 11 metrów do siatki trafił Wojciech Kimso. Niezrażeni takim obrotem sprawy pasłęczanie zaczęli jeszcze mocniej naciskać na defensywę gospodarzy., no i w 33. min Patryk Wieliczko z rzutu wolnego dośrodkował w pole karne, a tam Hubert Konczewski popisał się celną i przede wszystkim skuteczną główką. Jednak tuż przed przerwą Zatoka ponownie wyszła na prowadzenie, ponieważ po indywidualnej akcji na listę strzelców wpisał się Radosław Grzyb.

Po przerwie gra przeważnie toczyła się w środku pola. Było dużo walki, jednak uważnie grały obie formacje defensywne, w efekcie wynik już nie uległ zmianie. Po meczu Daniel Kogut, trener Zatoki, powiedział: - Jeśli wygrywa się derby, to można być zadowolonym. Drużyna jako całość pokazała charakter. Walczyła na całym boisku od pierwszej do ostatniej minuty. Dzięki temu dalej liczymy się w grze o awans.

Potknięcie Polonii wykorzystał Sokół, który na wyjeździe pokonał 4:1 Tęczę Miłomłyn, dzięki czemu został nowym liderem. Bez problemów swoje spotkania wygrały także Start Nidzica i Ossa Biskupiec Pomorski. Ale największe emocje były w Pieniężnie, bowiem gospodarze po 33 minutach prowadzili już 3:3, a mimo to mecz zakończył się podziałem punktów! Goście z Działdowa mogli nawet wygrać, jednak Sebastian Kłosowski nie wykorzystał rzutu karnego. Inna sprawa, że Wałsza kończyła mecz w dziesiątkę, bo w 56. min z boiska „wyleciał" Dawid Szczech.

• Zatoka Braniewo - Polonia Pasłęk 2:1 (2:1)
1:0 - Kimso (17 k), 1:1 - H. Konczewski (33), 2:1 - Grzyb (44)

• Iskra Narzym - Start Nidzica 0:4 (0:3)
0:1, 0:2 - Jaroszewski (14, 26), 0:3 - Kleszcz (43), 0:4 - Halicki (50)

• Delfin Rybno - Ossa Biskupiec Pomorski 1:8 (0:2)
0:1, 0:2, 0:3 - Konicz (35, 44, 55), 0:4, 0:5, 0:6 - Wiśniewski (60, 65, 75), 1:6 - Kwaśniewski (77), 1:7 - Plichta) (87), 1:8 - Konicz (90)

• Płomień Turznica - Kormoran Zwierzewo 2:1 (0:0)
0:1 - Gutowski (57), 1:1 - Kuczyński (60), 2:1 - Szymański (72)

• Drwęca Nowe Miasto Lubawskie - Czarni Rudzienice 2:2 (1:0)
1:0 - Ryczkowski (42), 2:0 - Jankowski (52), 2:1 - Kozicki (66), 2:2 - Wrzesiński (70)

• Wałsza Pieniężno - MKS Działdowo 3:3 (3:1)
1:0 - Kurywczak (7), 2:0 - Szczęsny (21), 3:0 - Graczyk (33), 3:1 - Kłosowski (35), 3:2 - Kalisz (56), 3:3 - Graszek (72); czerwona kartka: (56 Szczech, Wałsza)

• Tęcza Miłomłyn - Sokół Ostróda 1:4 (0:0)
0:1 - Styś (47), 0:2 - Gajewski (51), 0:3 - Styś (60), 1:3 - Piekut (84), 1:4 - Tunkiewicz (88)

• Unia Susz - Huragan Morąg (przełożony)

DRYH, JK

GRUPA 2

1. Sokół	47	54:19
2. Polonia	44	62:24
3. Start	43	69:25
4. Zatoka	41	65:22
5. Ossa	38	62:41
6. Huragan*	37	57:36
7. Czarni	28	45:37
8. Płomień	28	46:47
9. Unia*	27	36:38
10. Drwęca	23	38:42
11. Iskra	22	38:63
12. Wałsza	20	36:55
13. Działdowo	16	29:52
14. Tęcza	11	24:52
15. Kormoran	10	21:56
16. Delfin	0	17:90

* mecz mniej

Fot. mkszatokabraniewo.pl

Mecz Zatoka Braniewo - Polonia Pasłęk wzbudził duże zainteresowanie wśród kibiców

Fot. facebook/Naki

Młodzi piłkarze Naki Olsztyn wygrali drugi mecz z rzędu

eprasa.pl b1ac906626

POLAK, WĘGIER, DWAJ MOCNI RYWALE

SPORTY MOTOROWE\\\ Od drugiego miejsca na węgierskim torze Rabocsiring w miejscowości Mariapocs Zbigniew Staniszewski rozpoczął nowy sezon rallycrossowych mistrzostw Europy strefy centralnej. Wygrał reprezentant gospodarzy Mate Benyo.

Zawodnik z Olsztyna musiał uznać wyższość jedynie rallycrossowego mistrza Węgier - Mate Benyo wygrał wszystkie biegi kwalifikacyjne oraz finał. Staniszewski, który tradycyjne zasiadł za kierownicą Forda Fiesty, regularnie przyjeżdżał drugi, co dało mu dwa punkty za biegi kwalifikacyjne oraz 16 za wielki finał. Olsztynianin udanie odpierał ataki utytułowanych Austriaka Aloisa Hollera, Czecha Alesa Fucika i grupy innych kierowców z Węgier. W sumie w rywalizacji uczestniczyło osiem samochodów klasy supercars.

- SĄ TO NAJTRUDNIEJSZE ZAWODY W CYKLU MISTRZOSTW EUROPY STREFY CENTRALNEJ - NIE MA WĄTPLIWOŚCI ZBIGNIEW STANISZEWSKI. - PRZYJEŻDŻA TUTAJ WIELU ZNAKOMITYCH ZAWODNIKÓW, KTÓRZY LICZĄ NA TO, ŻE W NOWY SEZON UDA SIĘ IM WEJŚĆ PRZEBOJEM.

Wszyscy, a stawka jest naprawdę liczna, mają spore ambicje. Dlatego cieszy nas bardzo, że wywalczyliśmy na Węgrzech, wśród lokalnych matadorów i w tak trudnej rywalizacji, drugie miejsce. Ustąpiliśmy tylko mistrzowi Węgier. Jest to bardzo szybki człowiek, który znakomicie zna tor. Jeździł przed własną publicznością i był niedościgniony. Aczkolwiek niedościgniony oznaczało różnicę jedynie 0,2 sekundy na okrążeniu, które ma 1200 metrów. Wyścigów w trakcie weekendu było sześć. Każde z nich miało pięć okrążeń więc przegrywaliśmy każdy wyścig od 1,5 do 2 sekund. Wielka radość, że przywozimy mnóstwo punktów do mistrzostw CEZ-u. Pokonujemy wielu, którzy na pierwszych zawodach z zaciśniętymi zębami chcieli pokazać grube wejście w sezon. Rywalizacja była pełna wzlotów i upadków. Mieliśmy problem techniczny, ale szybko się z nim uporaliśmy. Żonglowaliśmy też ustawieniami auta, bo była taka potrzeba. Samochód zamiatał tyłem, zarzucało go bardzo niekorzystnie. Na szczęście poradziliśmy sobie z tym, a potem już było dobrze. Zresztą inni też mieli problemy. Było trochę zderzeń, ale mnie one nie dotyczyły. Generalnie bardzo dużo się działo. Bez wątpienia był to bardzo ciężki weekend - kończy „Stanik"

Fot. archiwum teamu

Zbigniew Staniszewski po raz kolejny chce zostać mistrzem Polski i Europy strefy centralnej

*** Finał:** 1. Mate Benyo (Peugeot 208 SC) - 3.16,817; 2. Zbigniew Staniszewski (Ford Fiesta SC) - 3.21,067; 3. Alois Holler (Ford Fiesta SC) - 3.23,791; 4. Csaba Vass (Audi A1 SC) - 3.25,725; 5. Krisztian Pal (Skoda Fabia SC) - 3.27,025.

*** Klasyfikacja FIA CEZ Supercars:** 1. Benyo - 23 pkt; 2. Staniszewski - 18; 3. Holler - 13; 4. Vass - 12; 5. Pal - 11.

LIDER IV LIGI PONOWNIE JEST Z BIAŁEJ PISKIEJ

PIŁKA NOŻNA\\\ Znicz Biała Piska zatrzymał rozpędzoną Polonię Lidzbark Warmiński, w efekcie odzyskał fotel lidera IV ligi. Zwycięstwa odniosły także Constract i Stomil II.

*** Znicz Biała Piska – Polonia Iłowo 3:0 (2:0)**
1:0 – Giełażyn (7), 2:0 – Drażba (15), 3:0 – Giełażyn (50)
ZNICZ: Kąkolewski – Romachów, Porębski, Serbul, Sylwisty, Malinovskiy (77 Lipiński), Krzyś, Mroczkowski (46 Baginskij), Fiedorowicz (80 Ovsiannikov), Drażba (65 Skyba), Giełażyn
POLONIA: Lechowid – Szałkowski (46 Winiarski), Maciążek, Skarbek, Dziemidowicz, Kmiołek (46 Bogdański), Kwiatkowski (77 Galas), Shinonaga (77 Dajnowski), Gurov (65 Gorzycki), Sobolewski (77 Czarnota), Karłowicz

Znicz ma najskuteczniejszą ofensywę w IV lidze w postaci Bartosza Giełażyna oraz Pawła Drażby, no i w meczu na szczycie napastnicy z Białej Piskiej mocno dali się rywalom we znaki. Obaj byli motorami napędowymi bardzo zmobilizowanych i odpowiedzialnych taktycznie podopiecznych trenera Przemysława Kołłątaja.

Spotkanie ułożyło się po myśli gospodarzy, którzy już po kwadransie prowadzili 2:0. Najpierw na listę strzelców ze środka pola karnego wpisał się Giełażyn, a w bramkową akcję zamieszany był Drażba, który skupił na sobie uwagę obrońców. Po kilku minutach z pierwszego gola w barwach Znicza cieszył się Drażba, pozyskany zimą z Mamry Giżycko. Asystą odwdzięczył się partner z formacji ataku.

– W ostatnich trzech kolejkach prezentowaliśmy się inaczej – ocenił Daniel Wierzbowski, trener Polonii. – Znaliśmy wagę meczu, ale nie stworzyliśmy sobie sytuacji, do których tak łatwo dochodziliśmy w poprzednich występach.

Ambitnie walczący o każdy fragment boiska gospodarze udanie zneutralizowali atuty niedawnego lidera, który przyjechał do Białej Piskiej z bilansem 15 zdobytych goli w trzech meczach rundy wiosennej. Polonia długo miała problem z oddaniem celnego uderzenia w światło bramki rywali, a jeśli Dominik Kąkolewski, strzegący bramki Znicza, musiał interweniować, to robił to bardzo pewnie.

Znicz rozstrzygnął mecz na początku drugiej połowy, gdy po raz drugi na listę strzelców wpisał się Giełażyn, finalizując najładniejszą akcję spotkania. Gola wypracowali kolejno Drażba, odbierając piłkę obrońcy w środku pola, Krystian Krzyś, który popisał się bardzo dobrym podaniem w boczny sektor boiska, oraz Nazar Malinowskiy. Skrzydłowy Znicza mimo asysty dwóch zawodników Polonii zdołał dośrodkować wprost na głowę „Gieły", który wiosną zanotował już siódmą bramkę i zrównał się w klasyfikacji najskuteczniejszych strzelców z prowadzącym w zestawieniu Cezarym Sobolewskim z Polonii.

– Gratuluję mojemu zespołowi wyniku, gry w obronie i skuteczności – powiedział Przemysław Kołłątaj, trener Znicza. – Mecz z Polonią był dobrym podsumowaniem pracy wykonanej w poprzednim tygodniu. Zrealizowaliśmy nakreślony plan. Chcieliśmy wyeliminować boki rywali i to nam się udało. Z przodu byliśmy skuteczni, na czym też mi bardzo zależało. Przed nami jest jeszcze trochę ligi, więc dalej musimy ciężko pracować i być skoncentrowani

– Nie zwieszamy głów. Od następnego spotkania będziemy chcieli gonić lidera i mamy nadzieję, że do końca sezonu jeszcze to się uda – dodał Daniel Wierzbowski.

Przed Zniczem i Polonią nie tylko zacięta walka o awans, ale także kolejny bezpośredni pojedynek w ćwierćfinale Wojewódzkiego Pucharu Polski.

Coraz ciekawiej robi się także w strefie zespołów walczących o utrzymanie. Straty z rundy jesiennej pod wodzą grającego trenera Wojciecha Figurskiego odrabia skutecznie Constract Lubawa. W 19. kolejce beniaminek wygrał 5:2 z Jeziorakiem Iława, a dwukrotnie na listę strzelców wpisał się Daniel Madej, były zawodnik i trener iławskiej drużyny, który zimą wzmocnił rywala zza miedzy.

Dopiero z trzeciej wygranej w sezonie cieszyli się gracze rezerw Stomilu Olsztyn, którzy pokonali 4:0 Mamry Giżycko. Hat-trickiem popisał się Japończyk Tatsuya Taguchi. Pierwszy punkt na wiosnę zapisali na swoim koncie gracze Polonii Iłowo, remisując 1:1 na wyjeździe z Motorem Lubawa po golu Aleksandra Kruszyńskiego w doliczonym czasie.

*** Rominta Gołdap – Olimpia Olsztynek 1:1 (1:1)**
0:1 – Zdrada (5), 1:1 – Słowicki (45)

*** Olimpia II Elbląg – Granica Kętrzyn 2:2 (1:1)**
1:0 – Joźwicki (18), 1:1 – Spirydon (31), 2:1 – Dziurdzia (61), 2:2 – Zawalich (87)

*** DKS Dobre Miasto – Mazur Ełk 2:1 (1:1)**
1:0 – Hioki (5), 1:1 – Kisiel (7), 2:1 – Lullies (80)

*** Mrągowia Mrągowo – Tęcza Biskupiec 1:1 (1:0)**
1:0 – Skrzęta (15), 1:1 – Sirojć (52)

*** Constract Lubawa – Jeziorak Iława 5:2 (1:1)**
1:0 – Madej (45), 1:1 – Kolcz (45), 2:1 – Górski (46), 3:1 – Madej (53), 3:2 – Klimek (65) , 4:2, 5:2 – Banach (75, 85)

*** Motor Lubawa – Polonia Iłowo 1:1 (0:0)**
1:0 – B. Sobótka (83), 1:1 – Kruszyński (90)

*** Stomil II Olsztyn – Mamry Giżycko 4:0 (2:0)**
1:0, 2:0 – Taguchi (22, 34), 3:0 – Krztoń (64), 4:0 – Taguchi (72)

PO 19 KOLEJKACH

1. Znicz	43	47:23
2. Polonia LW.	42	57:18
3. Mrągowia	37	43:27
4. Granica	36	38:19
5. Rominta	36	32:23
6. DKS	34	34:27
7. Olimpia II	33	32:21
8. Tęcza	32	31:24
9. Mamry	24	32:44
10. Motor	20	20:25
11. Olimpia O.	19	24:37
12. Jeziorak	18	26:41
13. Mazur	17	28:28
14. Constract	15	29:57
15. Stomil II	11	24:50
16. Polonia Ił.	8	20:53

eprasa.pl b1ac906626

TRUDNA WYPRAWA DO WARSZAWY

SIATKÓWKA\\\ W 29. kolejce PlusLigi Indykpol AZS zagra dzisiaj na wyjeździe z Projektem. Zdecydowanym faworytem są mający medalowe aspiracje warszawianie, ale olsztynianie nawet po porażce mogą się utrzymać w ósemce. Początek o godz. 21.

Rywalizację o ósme miejsce nazwaliśmy niedawno pojedynkiem ślimaków, bo Indykpolowi AZS, ZAKSIE i Skrze zdobywanie punktów idzie bardzo opornie. Tak też może być w 29. kolejce, bo cała trójka ma niewielkie szanse na sukces: olsztynianie grają przecież w Warszawie z trzecim zespołem PlusLigi, ZAKSA walczyła w Zawierciu z wiceliderem (mecz zakończył się po oddaniu gazety do druku), a Skra dzisiaj zmierzy się z liderem.

W TEJ SYTUACJI NIESPODZIEWANIE OTWIERA SIĘ SZANSA PRZED BARKOMEM, KTÓRY - JEŚLI PORADZI SOBIE Z CZARNYMI - MOŻE AWANSOWAĆ NAWET NA DZIEWIĄTE MIEJSCE!

Fot. indykpolazs.pl

Radość olsztynian po udanej akcji. Niestety, po meczu zazwyczaj cieszą się rywale

Sytuacja Indykpolu AZS, który ostatnio zalicza jedną wpadkę za drugą, jest trudna, ale nie beznadziejna. - W dwóch najbliższych spotkaniach musimy zdobyć minimum cztery punkty - stawia sprawę jasno Cezary Sapiński, środkowy Indykpolu AZS. - Zawsze graliśmy lepiej z lepszymi zespołami. Wtedy wygrywaliśmy, bądź graliśmy na takim poziomie, żeby można było urywać punkty. Niestety, jednocześnie traciliśmy oczka z teoretycznie słabszymi zespołami. PlusLiga to bardzo mocna liga i do każdego meczu musimy podejść na 100 procent - kończy Cezary Sapiński, a my dodamy jedynie, że w stwierdzeniu „zawsze graliśmy lepiej z lepszymi zespołami" prawdy jest, niestety, niewiele, że przypomnimy chociażby 1:3 i 0:3 z Jastrzębiem, 0:3 z ZAKSĄ, 1:3 ze Skrą, 0:3 z Resovią, 0:3 i 1:3 z Treflem.

Olsztynianie mają tylko punkt przewagi nad ZAKSA i Skrą, a do końca fazy zasadniczej zmierzą się jeszcze w Warszawie z Projektem i w Olsztynie ze Ślepskiem (sobota, g. 17.30).

PROWADZENI PRZEZ PIOTRA GRABANA WARSZAWIANIE MAJĄ JUŻ ZAPEWNIONY AWANS DO FAZY PLAY-OFF, ALE PO WYJAZDOWEJ PORAŻCE ZE STALĄ NYSA (2:3), SPADLI NA 3 MIEJSCE.

Dzisiaj ciekawie zapowiadają się pojedynki: środkowych (Szymon Jakubiszak – 66 bloków kontra Andrzej Wrona – 61), punktujących (Alan Souza – 511, Bartłomiej Bołądź – 458) oraz zagrywających (Moritz Karlitzek – 60 asów, Artur Szalpuk – 39). Ponadto trzon Projektu tworzą także: Jan Firlej, Kevin Tillie czi y Damian Wojtaszek.

Lepszym bilansem bezpośrednich pojedynków mogą pochwalić się siatkarze Indykpolu AZS – 28:23. W pierwszym pojedynku, rozegranym na początku stycznia w Uranii, lepsi okazali się siatkarze ze stolicy Warmii i Mazur, zwyciężając bez straty seta.

*** Inne mecze 29. kolejki:** Cuprum Lubin - GKS Katowice 3:0 (25:22, 25:23, 25:19), Ślepsk Malow Suwałki - Stal Nysa 3:2 (25:17, 23:25, 25:17, 24:26, 15:9), środa: Jastrzębski Węgiel - Skra Bełchatów (15.45), Bogdanka LUK Lublin - Asseco Resovia Rzeszów (18.20); czwartek: Trefl Gdańsk - Exact Systems Hemarpol Częstochowa (17.30), Barkom Każany Lwów - Enea Czarni Radom (20.30). Po oddaniu gazety do druku zakończył się mecz Aluron CMC Warta Zawiercie - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle.

DRYH

PO 28 KOLEJKACH

1. Jastrzębski	69	74:26
2. Warta	67	75:31
3. Projekt	65	71:29
4. Resovia	55	68:40
5. LUK	52	64:47
6. Trefl	51	61:46
7. Stal*	43	58:59
8. Indykpol AZS	**40**	**53:57**
9. ZAKSA	39	50:52
10. Skra	39	51:57
11. Barkom	37	49:58
12. Ślepsk*	29	41:67
13. Cuprum*	26	40:70
14. Katowice*	24	39:72
15. Częstochowa	24	34:71
16. Czarni	18	25:71

* mecz więcej

SPRINTEM

FORMUŁA 1\\\ Robert Kubica, który w tym roku w barwach teamu AF Corse za kierownicą Ferrari walczy w prestiżowych długodystansowych mistrzostwach świata WEC (World Endurance Championship), będzie także rywalizował w wyścigach European Le Mans Series w zespole Orlen Team AO by TF. Partnerami Kubicy będą Szwajcar Louis Deletraz i 20-letni Brytyjczyk Jonny Edgar.

Polak wraca do rywalizacji w ELMS po trzech latach. W sezonie 2021 już startował w belgijskim Team WRT i wtedy w klasie LMP2 wraz z Deletrazem i Chińczykiem Yifei Ye zwyciężył w klasyfikacji generalnej cyklu. European Le Mans Series to wyścigi długodystansowe, w których kierowcy mają do dyspozycji prototypy klasy LMP oraz samochody sportowe klasy GT. W czerwcu 2021 ekipa WRT była bliska wygrania prestiżowego wyścigu 24-godzinnego Le Mans w kategorii LMP2, jednak bolid uległ awarii na ostatnim okrążeniu i team nie dojechał do mety.

Teraz sezon ELMS otworzy 4-godzinny wyścig na torze Circuit de Barcelona-Catalunya, który odbędzie się 14 kwietnia. Na starcie w LMP2 staną 22 teamy. Po dwa prototypy LMP2 wystawią także polska stajnia Inter Europol Competition oraz Team Virage.

Na liście startował pierwszej rundy ELMS są znani kierowcy, wśród nich obok Kubicy m.in. Paul Di Resta, Ferdinand Habsburg i Will Stevens.

W kalendarzu sezonu 2024 ELMS jest sześć rund. Pierwsza odbędzie się 14 kwietnia w Barcelonie. Kolejne 5 maja we francuskim Le Castellet, 7 lipca na włoskiej Imoli, 25 sierpnia na belgijskim Spa-Francorchamps, 29 września na włoskim Mugello. Sezon zakończy 19 października wyścig w Portugalii na Portimao.

Rys. Zbigniew Piszczako

W kwietniu Kubicę w tydzień po wyścigu w Barcelonie czeka start w drugiej rundzie WEC, 6-godzinnym wyścigu na torze Imola we Włoszech. W pierwszej rundzie cyklu 2 marca w Katarze ekipa Polaka zajęła piątą lokatę. Kierowcami Orlen AF Corse są Kubica, Rosjanin z izraelskim paszportem Robert Szwarcman oraz Chińczyk Yifei Ye.

Ale kilka dni temu amerykański zespół Cadillac, który niespodziewanie zajął czwartą lokatę, został zdyskwalifikowany i AF Corse zajął ich miejsce w wynikach. Amerykanie zostali ukarani za niezgodne z przepisami nadwozie bolidu.

38-letni Kubica przez kilka lat startował w Formule 1, w której odniósł jedno zwycięstwo. Próbował sił także w rajdach i właśnie na jednym z nich we Włoszech w 2011 roku miał poważny wypadek, który przekreślił jego dobrze zapowiadającą się karierę w F1. W 2019 roku powrócił na jeden sezon do Formuły 1, ale bez sukcesów. Później był także kierowcą rezerwowym i testowym.

Cztery lata temu startował w niemieckiej serii wyścigowej DTM, był także rajdowym mistrzem świata w klasie WRC2. W ostatnim latach występował w wyścigach długodystansowych, a w 2023 roku jako zawodnik belgijskiego zespołu WRT sięgnął po mistrzostwo świata WEC w kategorii LMP2.

Klasa LMP2, która będzie nadal reprezentowana w ELMS, od tegorocznego sezonu została przez FIA wycofana z mistrzostw świata WEC, pojedzie tylko w 24-godzinnym Le Mans. Powodem rozstania z LMP2 było rosnące zainteresowanie klasą Hypercar, w której bolidy są nowocześniejsze i szybsze, a rywalizacja na torze bardziej widowiskowa.

KOSZYKÓWKA\\\ W poniedziałkowym meczu ligi NBA Phoenix Suns na wyjeździe pokonali 124:111 New Orleans Pelicans. Dla zwycięzców 52 punkty zdobył Devin Booker. Tym samym Booker został pierwszym graczem NBA, który uzyskał co najmniej 50 punktów w trzech kolejnych meczach z tym samym przeciwnikiem od czasów legendarnego Wilta Chamberlaina, gwiazdy ligi z lat 60. i 70. XX wieku.

eprasa.pl b1ac906626

CZYŻBY POCZĄTEK PIĘKNEJ KARIERY?

PIŁKA NOŻNA\\\ Jakub Piotrowski, 26-letni pomocnik, rozpoznawalność zyskał pięknym golem w meczu barażowym z Estonią. Kibice zwrócili uwagę na umiejętności młodego defensora, który powoli wyrasta na lidera środka pola w reprezentacji Polski.

Po soczystym i zakończonym w estońskiej siatce strzale Piotrowski stał się obiektem zainteresowania nie tylko przeciętnych kibiców piłkarskich, ale także mediów, które przyglądają się jego karierze z coraz większym zainteresowaniem. Jej kolejne etapy dają obraz piłkarza prowadzonego bez pośpiechu, rzetelnie i konsekwentnie. Dzięki temu urodzony w 1997 r. w Toruniu Piotrowski mógł rozwijać się bez większych zawirowań, nie ma też na koncie rażących pomyłek klubowych – wszędzie gdzie grał, widziano w nim potencjał. Obecnie broni środka pola bułgarskiego Ludogorca, gdzie wciąż piłkarsko się rozwija, a po występach w meczach barażowych do EURO pytają o niego rozpoznawalne zachodnie kluby. 26-latek przeszedł długą drogę do miejsca, w którym znajduje się obecnie jego kariera.

Fot. archiwum GO

Wiosnę 2017 roku Jakub Piotrowski spędził w pierwszoligowym Stomilu Olsztyn

KROK PO KROKU

Jakub Piotrowski karierę piłkarską rozpoczynał w 2013 r. w młodzieżowej drużynie Chemika Bydgoszcz, z której szybko został włączony do kadry seniorskiej klubu. Kolejne etapy piłkarskiej przygody przyszłego reprezentanta Polski być może nie były spektakularne, ale z pewnością konsekwentne i mądrze planowane. Z Chemika Jakub trafił do Wdy Świecie, by jeszcze w tym samym sezonie 2014/15 znaleźć angaż w drugiej drużynie Pogoni Szczecin, co w perspektywie kolejnych lat okazało się świetną decyzją. Młody wówczas zawodnik, po zebraniu szlifów w rezerwach Pogoni, już w kolejnym sezonie został włączony do pierwszego zespołu i przez rok zbierał doświadczenie na poziomie ekstraklasy. Natomiast 22 lutego 2017 roku Jakub Piotrowski został wypożyczony do I-ligowego Stomilu Olsztyn, w którym pod kierunkiem trenera Adama Łopatki rozegrał 13 meczów.

Po zakończeniu półrocznego wypożyczenia pomocnik wrócił ze stolicy Mazur do Szczecina, gdzie dzięki solidnej grze podwoiła się jego wartość rynkowa (ze 150 tys. do 300 tys. euro – według portalu Transfermarkt), a sam Piotrowski wpadł w oko zagranicznym skautom kilku klubów. Potencjał polskiego destruktora i jego doskonałe warunki fizyczne (188 cm wzrostu) spodobały się belgijskiemu KRC Genk (Jupiter Pro League – najwyższa klasa rozgrywkowa), do którego Polak trafił 1 lipca 2018 r. za dwa miliony euro. Na boiskach Ekstraklasy torunianin rozegrał łącznie 37 meczów, strzelił trzy gole i miał dwie asysty.

Rundę wiosenną sezonu 2019/20 19-latek spędził w Waasland-Beveren. Tam na wypożyczeniu z Genk zbierał doświadczenie w belgijskiej piłce. Grał na tym samym poziomie rozgrywkowym, ale za to w klubie, w którym presja na młode talenty była mniejsza. 30 czerwca 2020 roku Piotrowski wrócił do KRC Genk, ale w zasadzie tylko na papierze, bo już 28 lipca został sprzedany za 500 tys. euro do Fortuny Duesseldorf (2. Bundesliga). Łącznie na boiskach belgijskiej Jupiter Pro Ligi Piotrowski uzbierał 14 występów i cenne trofea w barwach Genk: tytuł mistrza Belgii (18/19) i Super Puchar (19/20). Całkiem sporo jak na tak młodego zawodnika, ale najlepsze było jeszcze przed nim.

W Fortunie Piotrowski sprawował się całkiem solidnie, ale cały czas musiał walczyć o miejsce w składzie – łącznie w ciągu dwóch lat uzbierał 46 występów, w których strzelił jednego gola i zaliczył cztery asysty. 28 lipca 2022 roku Polak został sprzedany za 1,3 mln euro do bułgarskiego Ludogorca Razagrad, gdzie bardzo szybko stał się mocnym filarem drużyny (łącznie 48 meczów, 11 goli i asyst). Gra tam do dzisiaj, po drodze zdobywając m.in. tytuł mistrza Bułgarii i unosząc w górę krajowy puchar. To właśnie w Ludogorcu polski pomocnik dał się w końcu poznać jako solidny i rzetelnie przygotowany fizycznie defensywny pomocnik, z wyraźnym ciągiem na bramkę.

KRYCHIOWIAK 2.0?

Równolegle Piotrowski rozwijał się i zdobywał doświadczenie w reprezentacji Polski. W kadrze U18 zadebiutował w 2015 r. za kadencji Rafała Janasa. Miał wówczas 17 lat. Potem był powoływany do drużyn kolejnych roczników. 12 października 2023 roku meczem eliminacyjnym do Euro z Wyspami Owczymi (2:0 dla Polski) Piotrowski zadebiutował w kadrze seniorskiej prowadzonej przez Michała Probierza. I już w niej został - do tej pory zanotował pięć występów i strzelił dwie bramki – w tym pamiętnego gola z Estonią, po którym stał się medialnie rozpoznawalny.

Niedawno poinformowano, że Piotrowski trafił na celownik hiszpańskiego Villarreal CF, co może stanowić kolejny krok w jego profesjonalnej karierze. Transfermarkt szacuje prawdopodobieństwo przenosin Polaka do Hiszpanii na 85 proc., co wydaje się dobrą wróżbą dla młodego pomocnika. W Villareal z powodzeniem grał kiedyś Grzegorz Krychowiak, więc jeżeli do transferu dojdzie, a Piotrowski da się poznać na Półwyspie Iberyjskim z dobrej strony, wtedy szybko może zostać pokochany przez tamtejszych kibiców, którzy wysoko cenili Krychowiaka. Piotrowski – z racji warunków fizycznych i stylu gry – wydaje się być idealnym kandydatem do drużyny, która uwielbia błyskawicznie przechodzić z obrony do ataku.

W ostatnich dniach nie tylko umiejętności piłkarskie Piotrowskiego są przedmiotem zainteresowania opinii publicznej. Media skupiają się także na życiu prywatnym piłkarza, zwłaszcza partnerce, która towarzyszy mu w trudach sportowej kariery. Ta ciekawość wobec życia prywatnego sportowca potwierdza wzrastającą popularność i znaczenie Jakuba Piotrowskiego zarówno na boisku, jak i poza nim. Tutaj reprezentant naszego kraju jest bardzo stabilny w uczuciach. Jego miłością jest Wiktoria Jankowska, z którą spotyka się co najmniej od siedmiu lat. Dziewczyna Piotrowskiego przedstawia się jako międzynarodowa instruktorka jogi. Para chętnie pokazuje się na wspólnych fotkach w towarzystwie dwóch sympatycznych psów rasy pomeranian.

Wielu kibicom – zwłaszcza z pokolenia Jakuba – jego obecność w reprezentacji daje nadzieję na wzrost prestiżu polskiego futbolu. 26-latek wciąż się rozwija i być może mamy tutaj do czynienia z klasycznym tzw. „late bloomer'em", czyli piłkarzem, który rozwija się powoli, ale konsekwentnie i przy właściwym prowadzeniu się – w tym poza boiskiem – może utrzymywać wysoką formę nawet po 30-stce, a do tej granicy młody przecież polski pomocnik ma jeszcze kilka lat. Póki co Jakub Piotrowski przeżywa kilkanaście dni dużej popularności, dodajmy, że w pełni zresztą zasłużonej.

MACIEJ CHROŚCIELEWSKI

O PIŁCE

W szlagierowym półfinale Pucharu Polski Pogoń Szczecin zagra dzisiaj o 20.30 z liderem ekstraklasy Jagiellonią Białystok. Wcześniej pierwszoligowa Wisła Kraków podejmie Piasta Gliwice. W półfinałach, podobnie jak w poprzednich rundach, nie ma meczów rewanżowych.
Wisła jest jedynym pierwszoligowcem w półfinałach, ale to bardzo utytułowany klub, 13-krotny mistrz kraju i kandydat do awansu do ekstraklasy. Krakowska drużyna w poprzedniej rundzie wyeliminowała Widzew Łódź, zwyciężając po dogrywce 2:1. Spotkanie trwało łącznie ponad 140 minut (prawie 20 doliczono do regulaminowych 90 minut). Łodzianie tuż przed dogrywką - gdy prowadzili jeszcze 1:0 - stracili gola w 90+20. minucie w bardzo kontrowersyjnych okolicznościach. Jak przyznali przedstawiciele środowiska arbitrów, m.in. był szef sędziów PZPN Zbigniew Przesmycki w rozmowie z PAP, bramka dla Wisły powinna być anulowana. Sędzia Damian Kos po sygnale z VAR oglądał nawet powtórki tej sytuacji, ale nie zmienił swojej decyzji. Sprawa odbiła się szerokim echem w polskim futbolu. Kilka dni później Widzew złożył nawet protest, który został oddalony przez PZPN.
Półfinałowy mecz Wisły z dwunastym w tabeli ekstraklasy Piastem (tylko pięć zwycięstw w 26 meczach) rozpocznie się o godz. 17.30 Gliwicki zespół w lidze zawodzi, ale odbija to sobie w rozgrywkach Fortuna Pucharu Polski. W poprzedniej rundzie bez kłopotów wyeliminował broniący tytuł Raków Częstochowa, zwyciężając u siebie aż 3:0. Piłkarze z Częstochowy w 2021 i 2022 roku sięgnęli po Puchar Polski, a w poprzedniej edycji dotarli do finału (po rzutach karnych ulegli Legii Warszawa).
Bardzo ciekawie zapowiada się wieczorny półfinał w Szczecinie, gdzie Pogoń podejmie Jagiellonię. Goście spisują się znakomicie w ekstraklasie, prowadzą z dorobkiem 51 pkt, a w Wielką Sobotę pokonali ŁKS Łódź aż 6:0. „Portowcy" też mają swoje atuty, zwłaszcza prezentującego od dawna świetną formę Kamila Grosickiego. W lidze wciąż walczą o czołowe lokaty.
W 2010 roku oba zespoły spotkały się w finale Pucharu Polski, rozgrywanym wówczas w Bydgoszczy. Drużyna z Białegostoku zwyciężyła wtedy 1:0. Tegoroczny finał odbędzie się 2 maja na PGE Narodowym w Warszawie. Pula nagród wynosi 10 milionów złotych, z czego połowa, czyli 5 mln zł, przypadnie zwycięzcy.

*** Półfinały Pucharu Polski:**
Wisła Kraków - Piast Gliwice (godz. 17.30 Polsat Sport Extra), Pogoń Szczecin - Jagiellonia Białystok (20.30 Polsat Sport Extra).

eprasa.pl b1ac906626

GAZETA OLSZTYŃSKA

ZAMIESZCZAJ I PRZEGLĄDAJ!

TWOJE OGŁOSZENIE ZOBACZY

PONAD 1 000 000 OSÓB

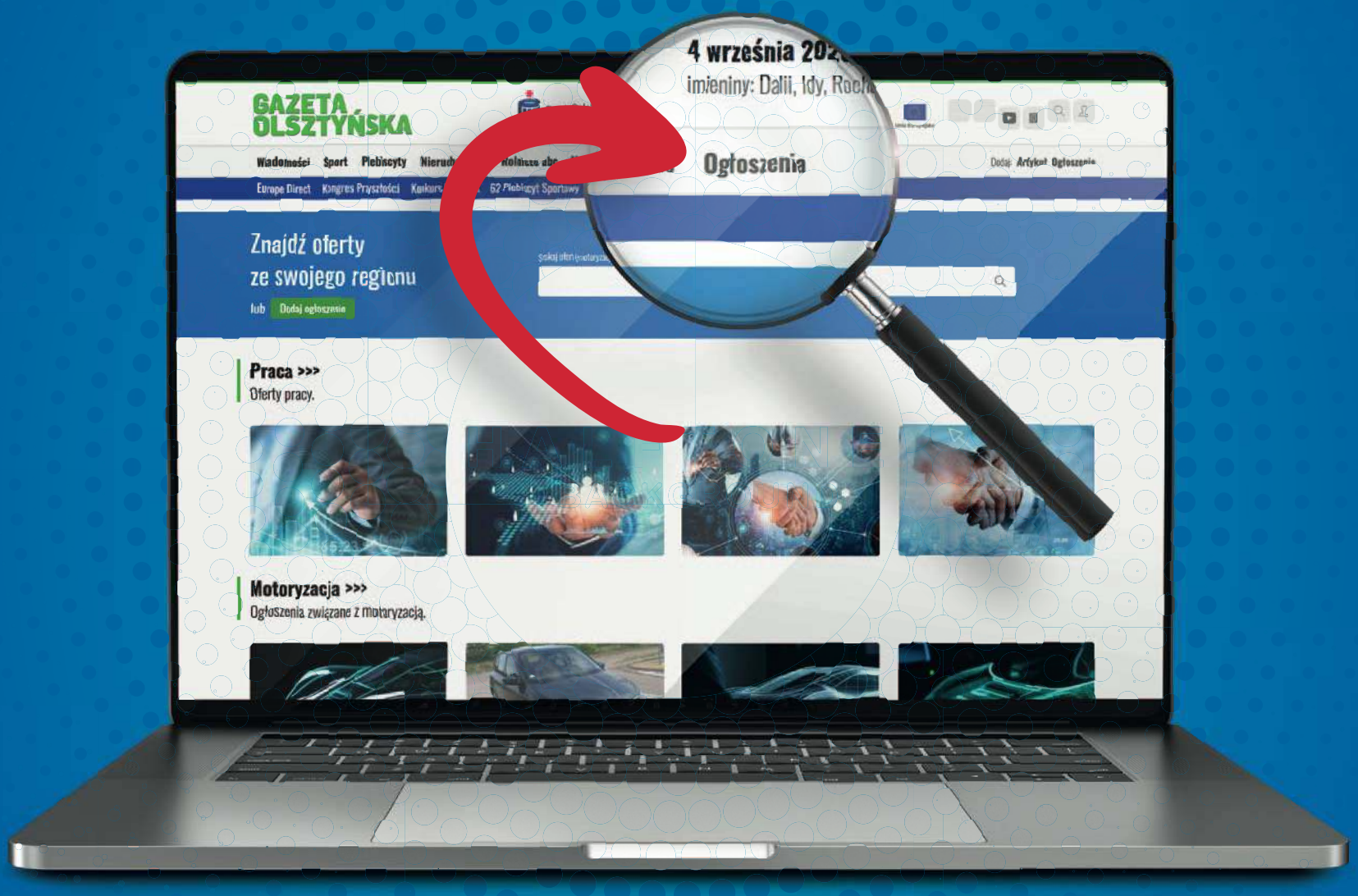

SZUKASZ **PRACOWNIKA?**

CHCESZ SPRZEDAĆ **MIESZKANIE?**

PLANUJESZ ZMIENIĆ **SAMOCHÓD?**

GAZETAOLSZTYNSKA.PL/**OGLOSZENIA**

1024otbp-I-M

eprasa.pl b1ac906626